

**Protokół nr XVI/15
z XVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie,
która odbyła się w dniu 6 sierpnia 2015 r.,
w Sali Reprezentacyjnej Mosińskiego Ośrodka Kultury, ul. Dworcowa 4**

Proponowany porządek obrad:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Porządek obrad.
6. Nadanie nazwy „Gajowa” i „Jodłowa” drogom wewnętrznym w Daszewicach (uchwała).
7. Nadanie nazwy „Na Kubalin” ulicy w Rogalinie (uchwała).
8. Wyrażenie zgody na zawarcie umowy o przystąpieniu do grupy zakupowej energii elektrycznej (uchwała).
9. Zakaz sprzedaży, podawania i spożywania napojów alkoholowych w miejscach wskazanych, nie wymienionych w ustawie o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (uchwała).
10. Zlecenie Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie przeprowadzenia kontroli funkcjonowania Sołectwa Rogalinek (uchwała).
11. Rozpatrzenie wniosku Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”(uchwała).
12. Rozpatrzenie wniosku Piotra Ziemińskiego działającego pod firmą Przedsiębiorstwo Wielobranżowe ZIEMSTAL (uchwała).
13. Zapytania i wnioski radnych.
14. Odpowiedzi na zgłoszone zapytania i wnioski.
15. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
16. Zakończenie sesji.

Przebieg sesji:

1. Otwarcie sesji.

Otwarcia XVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie, o godz. 17.10, dokonała Przewodnicząca Rady Miejskiej w Mosinie Małgorzata Kaptur. Następnie przywitała przybyłych na sesję radnych Rady Miejskiej w Mosinie, zaproszonych gości oraz mieszkańców Gminy Mosina.

2. Stwierdzenie quorum.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że „nasza” dzisiejsza sesja nie była ujęta w harmonogramie, jej konieczność zwołania wynika głównie ze spraw związanych ze skargami, gdzie obowiązują „nas” określone terminy. Następnie stwierdziła, że w XVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie bierze udział 19 radnych (co stanowi 90,5 % ogólnego stanu osobowego Rady Miejskiej). W związku z tym „Rada” posiada wszelkie możliwości, aby podejmować postanowienia, uchwały, przyjmować apele, czyli przyjmować wszelkie decyzje przewidziane „statutem”. Nieobecny był radny Ryszard Rybicki ze względu na stan zdrowia.

Lista obecności radnych stanowi załącznik niniejszego protokołu.

Na sesję zostali zaproszeni goście, których lista również jest *załącznikiem niniejszego protokołu.*

3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że oprócz zwykłego obowiązku pomocy w zliczaniu głosów, dzisiaj do obowiązków Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej będzie należało zliczenie wyników ankiety dotyczącej prac Rady Miejskiej, którą radni otrzymali razem z materiałami sesyjnymi. Kto zapomniał jej, albo jej nie wypełnił, to można pobrać u „pani Moniki” – są jeszcze wolne egzemplarze. Zależałoby jej, żeby wszystkie osoby, które dzisiaj uczestniczą w sesji, taką ankietę oddały pod koniec sesji, albo wcześniej. Następnie zaproponowała, aby Komisję Wnioskowo-Skrutacyjną stanowili: radna Małgorzata Rajkowska i radny Dominik Michalak.

Radna Małgorzata Rajkowska oraz radny Dominik Michalak wyrazili zgodę na kandydowanie do Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

W związku z tym, że radni nie zgłosili innych kandydatur, pytań i uwag, przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie propozycję, aby Komisja Wnioskowo-Skrutacyjna pracowała w składzie: radna Małgorzata Rajkowska i radny Dominik Michalak.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie, czyli 19 głosami „za”.

4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur zaproponowała, aby nadzór nad sporządzeniem protokołu z XVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie sprawowała radna Jolanta Szymczak.

Radna Jolanta Szymczak wyraziła zgodę na kandydowanie na radną nadzorującą sporządzenie wyżej wymienionego protokołu.

W związku z tym, że radni Rady Miejskiej w Mosinie nie zgłosili innych propozycji, przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie kandydaturę radnej Jolanty Szymczak na nadzorującą sporządzenie protokołu z XVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie wybrała wyżej wymienioną radną na nadzorującą sporządzenie protokołu z XVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie jednogłośnie – 19 głosami „za”.

5. Porządek obrad.

Proponowany porządek XVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który został wyżej przedstawiony oraz niezbędne materiały jej dotyczące, radni Rady Miejskiej w Mosinie otrzymali wraz z zaproszeniami na nią i w dniu jej odbycia.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur poinformowała, że w czasie od wysłania materiałów sesyjnych zaszły pewne zmiany. W związku z tym „będziemy musieli tutaj te zmiany przegłosować”. Stwierdziła przy tym, że „wycofujemy” z porządku obrad projekt uchwały dotyczący zakazu sprzedaży, podawania i spożywania napojów alkoholowych w miejscach wskazanych, niewymienionych w ustawie o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi. Projekt tej uchwały wzbudził gorące dyskusje i jednogłośnie – odniosła takie wrażenie – „komisja”, także strona zgłaszająca uchwałę ma propozycję, aby tę dyskusję kontynuować i do tej uchwały podejść może nawet nie na kolejnej, a na październikowej sesji, ponieważ nie jest to taka uchwała, która związana jest z jakimś konkretnym terminem. Następnie poddała pod głosowanie wniosek o usunięcie punktu dziewiątego, dotyczącego projektu uchwały w sprawie zakazu sprzedaży, podawania i spożywania napojów alkoholowych w miejscach wskazanych, niewymienionych w ustawie o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie, czyli 19 głosami „za”.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur powiadomiła, że wpłynęły do Rady Miejskiej dwie skargi pana Tadeusza Vogta. Poinformowała przy tym, że skierowała je, zgodnie z „naszym statutem”, do Komisji Rewizyjnej, która na swoim spotkaniu uznała, iż spełniają wymogi formalne. Następnie oświadczyła, że w związku z tym składa wniosek o włączenie do porządku obrad dwóch projektów uchwał związanych z tymi skargami. Powiadomiła przy tym, że pierwszy z nich dotyczy zbadania skargi Tadeusza Vogta z dnia 8 września 2015 r. (data wpływu 8 lipca) – omyłkowo tutaj „wnioskodawca” wpisał datę i zlecenie Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie zbadania skargi Tadeusza Vogta z dnia 10 lipca 2015 r. Te projekty „otrzymaliście państwo”, zostały dołożone wcześniej i wysłane razem z materiałami sesyjnymi. W związku z tym, ponieważ są to dwie różne sprawy, „będziemy” wprowadzenie do porządku obrad głosować oddzielnie. Następnie poddała pod głosowanie wniosek o wprowadzenie do porządku XVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie projektu uchwały w sprawie skargi Tadeusza Vogta z dnia 8 września 2015 r. (data wpływu 8 lipca 2015 r.).

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie – 19 głosami „za”.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie wniosek o wprowadzenie do porządku XVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie projektu uchwały w sprawie skargi Tadeusza Vogta z dnia 10 lipca 2015 r.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie, czyli 19 głosami „za”.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Arkadiusz Cebulski oświadczył, że w imieniu Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa chciał złożyć wniosek o wycofanie punktu siódmego, czyli nadanie nazwy „Na Kubalin” w Rogalinku, ponieważ w zasadzie przed sesją nastąpiła taka sytuacja, iż tam sołectwa nie mogą się dogadać, bo ta droga przechodzi przez 2 sołectwa. Chodzi o to, „żebyśmy wstrzymali się z tą ustawą” i poddali pod dalsze obrady sołectwom oraz Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa jeszcze raz.

Następnie przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie wniosek Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa o wycofanie z porządku XVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie projektu uchwały dotyczącego nadania nazwy „Na Kubalin” ulicy w Rogalinku.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie – 19 głosami „za”.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że w związku z wprowadzonymi zmianami „zmieniamy” numerację w porządku obrad, wskazując przy tym, jakie punkty otrzymają nową numerację w związku z wycofaniem z porządku obrad dotychczasowego punktu siódmego i punktu dziewiątego. Poinformowała przy tym, że punktem jedenastym będzie zlecenie Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie zbadania zasadności skargi Tadeusza Vogta z dnia 8 września 2015 r. (data wpływu 8 lipca 2015 r.), a punktem dwunastym będzie zlecenie Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie zbadania zasadności skargi Tadeusza Vogta z dnia 10 lipca 2015 r.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej wniosków, uwag i pytań, przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie porządek XVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie wraz z wprowadzonymi do niego zmianami.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie, czyli 19 głosami „za” ustaliła porządek XVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który przedstawia się następująco:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.

5. Porządek obrad.
6. Nadanie nazwy „Gajowa” i „Jodłowa” drogom wewnętrznym w Daszewicach (uchwała).
7. Wyrażenie zgody na zawarcie umowy o przystąpieniu do grupy zakupowej energii elektrycznej (uchwała).
8. Zlecenie Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie przeprowadzenia kontroli funkcjonowania Sołectwa Rogalinek (uchwała).
9. Rozpatrzenie wniosku Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”(uchwała).
10. Rozpatrzenie wniosku Piotra Ziemskiego działającego pod firmą Przedsiębiorstwo Wielobranżowe ZIEMSTAL (uchwała).
11. Zlecenie Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie zbadania zasadności skargi Tadeusza Vogta z dnia 8 września 2015 r. – data wpływu 8 lipca 2015 r. (uchwała).
12. Zlecenie Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie zbadania zasadności skargi Tadeusza Vogta z dnia 10 lipca 2015 r. (uchwała).
13. Zapytania i wnioski radnych.
14. Odpowiedzi na zgłoszone zapytania i wnioski.
15. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
16. Zakończenie sesji.

6. Nadanie nazwy „Gajowa” i „Jodłowa” drogom wewnętrznym w Daszewicach (uchwała).

Zastępca Kierownika Referatu Geodezji i Nieruchomości Piotr Sternal przedstawił szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie nadania nazwy „Gajowa” i „Jodłowa” drogom wewnętrznym w Daszewicach.

Zastępca Przewodniczącego Komisji Porządku Publicznego i Bezpieczeństwa Arkadiusz Cebulski powiadomił, że „komisja” jednogłośnie pozytywnie zaopiniowała nadanie nazw ulic „Gajowej” i „Jodłowej” w Daszewicach.

W związku z tym, że radni nie zgłosili żadnych uwag, pytań i wniosków, prowadząca obrady Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie projekt uchwały w sprawie nadania nazwy „Gajowa” i „Jodłowa” drogom wewnętrznym w Daszewicach.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XVI/96/15 w powyższej sprawie jednogłośnie – 19 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

7. Wyrażenie zgody na zawarcie umowy o przystąpieniu do grupy zakupowej energii elektrycznej (uchwała).

Kierownik Referatu Inwestycji i Rozwoju Gminy Wojciech Górny przedstawił szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie umowy o przystąpieniu do grupy zakupowej energii elektrycznej.

Przewodnicząca Komisji Budżetu i Finansów Wiesława Mania poinformowała, że Komisja Budżetu i Finansów na swoim dzisiejszym posiedzeniu pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie umowy o przystąpieniu do grupy zakupowej energii elektrycznej.

Radny Łukasz Kasprówicz wyraził przypuszczenie, że to nie pierwsze „nasze” podejście do tego...

Kierownik Referatu Inwestycji i Rozwoju Gminy Wojciech Górny powiadomił, że trzecie.

Radny Łukasz Kasprówicz zapytał, czy może ma „pan” wiedzę, jakie były oszczędności w porównaniu do wcześniejszych...

Kierownik Referatu Inwestycji i Rozwoju Gminy Wojciech Górny poinformował, że „myśmy nie zliczali tego”, ale jeżeli koszt kilowatogodziny kosztuje na przykład 28-30 groszy, ostatnio gdzieś koło 20 groszy, czy nawet poniżej była okresowa dostawa w grupie zakupowej. Tak więc jakiś procent jest tej oszczędności, gdzie i tak są wymagane dostawy przed przeprowadzeniem procedury zgodnie z ustawą o zamówieniach publicznych.

Radny Waldemar Wiązek wyraził żal, że nie było właśnie dostarczonej takiej symulacji, ile wynoszą koszty przed przystąpieniem do tej grupy, a ile jest po przystąpieniu do tej grupy, bo to byłoby ciekawe, gdyż „my tutaj dostajemy suchą uchwałę” i w zasadzie „niewiele nam to mówi”, a tak byłoby np. wiadomo, iż w roku „x – tam dwa, czternastym” Gmina wydała na przykład na prąd kwotę – „strzela”: 2.000.000,00 zł, a oszczędności spowodowałyby, iż będzie wydane „milion sześćset”. Warto do takiej uchwały tego typu dokumenty dostarczyć, „byśmy mieli w ogóle pogląd”, gdyż dzisiaj „głosujemy” – jak najbardziej „za”, natomiast jest to fakt niepotwierdzony żadnymi kwotami, bo tylko mówi się, że okresowo.

Kierownik Referatu Inwestycji i Rozwoju Gminy Wojciech Górny zwrócił uwagę, że jeżeli przekracza wartości określone ustawą – Prawo zamówień publicznych, Gmina Mosina i tak musiałaby wtedy robić przetarg, ale wtedy nie uzyska kwoty oszczędności takiej, „jak zrobimy 17 gmin plus Poznań”, gdzie wtedy ENEA i inni dają duże upusty. Zapewnił przy tym, że rozumie i postara się może na następną sesję przygotować, może nie kwotowo, ale w przybliżeniu, jaki był „normalny”, ile się płaci za kilowatogodzinę i jakie oszczędności za kilowatogodzinę „mieliśmy” po przetargu w tym roku.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że o to właśnie chodzi, żeby było „czarno na białym” napisane: kwota bazowa wyjściowa i po negocjacjach, jaki jest stosunek.

Burmistrz Gminy Mosina Jerzy Ryś wyraził przekonanie, że taka analiza i jej przedstawienie nie jest takie oczywiste i proste, dlatego, iż są 2 podstawowe składniki, które wchodzi w oszczędności. Pierwszym to jest wartość zakupowa, która zależy od wielkości grupy zakupowej. To są te oszczędności, które wynikają wprost z wartości zakupu jednej kilowatogodziny. Już sam fakt, że ta kilowatogodzina kupiona jest po atrakcyjnej cenie wskazuje na te potencjalne oszczędności. Są potencjalne dlatego, iż przecież „jesteśmy w trakcie modernizacji sieci – wymieniamy rodzaj oświetlenia”, w związku z czym te oszczędności, które dodatkowo dochodzą do puli oszczędności całkowitych, sumarycznych, to są te składające się z wartości zakupowej oraz również ze wszystkich zmian modernizacyjnych, które „wprowadzamy” na oświetleniu stosowanym „w naszej gminie”. Prosi, aby mieć to na uwadze, że wydzielenie tego z całego pakietu tych oszczędności jest niezwykle trudne, bo „musielibyśmy to rozbić na jedno i drugie”, przy czym, jeśli chodzi o sam zakup, wystarczy podanie ceny jednostkowej ceny zakupowej. „Wiemy”, ile tej energii „zużywamy”, a ilość sumaryczna zużywanej energii zależy od tego, jakiego typu oświetlenie jest stosowane w gminie i jak ono zmienia się w czasie wprowadzanej modernizacji. Tak więc nie jest to tak proste w przedstawieniu. Można to zrobić, ale trzeba mieć świadomość tego, w jakich obszarach „będziemy się poruszali” i każdy z nich „będziemy analizowali odrębnie”. W trakcie tej dyskusji, na Salę Reprezentacyjną przybył radny Michał Kleiber, tak więc odtąd w dalszym ciągu XVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 20 radnych.

W związku z tym, że radni nie zgłosili więcej uwag, pytań i wniosków, przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie projekt uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie umowy o przystąpieniu do grupy zakupowej energii elektrycznej.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XVI/97/15 w powyższej sprawie jednogłośnie, czyli 20 głosami „za”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

8. Zlecenie Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie przeprowadzenia kontroli funkcjonowania Sołectwa Rogalinek (uchwała).

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur przedstawiła szczegóły na temat projektu uchwały w sprawie zlecenia Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie przeprowadzenia kontroli funkcjonowania Sołectwa Rogalinek, który wraz z protokołem ze spotkania w dniu 25 czerwca 2015 r. z panem Arnoldem Stępkowskim oraz z protokołem ze spotkania w dniu 7 lipca 2015 r. z Sołtysem Sołectwa Rogalinek Dorotą Domagałą *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

Radny Arkadiusz Cebulski oświadczył, że nie rozumie sensowności tego, „czym mamy się zajmować”, bo jakiś „pan” sobie wymyślił absurdalne rzeczy, iż zmusza „pani sołtysowa” do chodzenia do kościoła, bo tam gablota wisi. Jest za tym, „żeby to wykreślić, żebyśmy się nie zajmowali, jako Rada takimi rzeczami”, bo to są bezpodstawne donosy. Zapytał przy tym, czy on, ja jako drobny przedsiębiorca, nie wystawi komuś faktury za niewykonaną usługę. To zakrawa o kpinę. Skoro była kontrola i było wszystko w porządku finansowo, to nie rozumie, dlaczego w ogóle „Rada” się tym zajmuje. Powinno się to odbyć w gabinecie burmistrza, a nie „Rada” ma się tym zajmować, Komisja Rewizyjna, bo jakiemuś panu nie podoba się dobra praca „pani sołtys”. Oświadczył też, że jest za tym, żeby „Rada” nie zajmowała się tego typu rzeczami.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur zapytała, czy to jest wniosek formalny o odrzucenie tej uchwały.

Radny Arkadiusz Cebulski oświadczył, że składa wniosek formalny o odrzucenie tej uchwały. Radny Zbigniew Grygier zapewnił, że przychyła się do wniosku radnego Arkadiusza Cebulskiego. Również uważa, że zarzuty pana Stępkowskiego są nietrafne, bo jeżeli chce skontrolować sołectwo, to od tego jest w paragrafie 9 „statutu” wyraźnie zapisane, iż Zebranie Wiejskie ma prawo powoływać komisję do zbadania ewentualnych nieprawidłowości. Jeżeli powstałaby taka komisja i Zebranie Wiejskie wyraziłoby taką wolę, to w tym zakresie mogłaby się tym zająć. Czynienie zarzutów „pani sołtys”, że robi to co do niej należy, bo w jej zakresie jest także organizacja różnych wycieczek i imprez, jest kuriozalne. Jego zdaniem uchwała „powinna być wykreślona”.

Radna Wiesława Mania oświadczyła, że również uważa, że podjęcie uchwały o zleceniu komisji rewizyjnej zbadania tego akurat aspektu, wybiega przed „pierwszy szczebel procedury”, ponieważ odwołanie „mieszkańca” przysługuje Zebraniu Wiejskiemu i „powinniśmy zachować tę hierarchię”. Poza tym ten mieszkaniec wnosił o rozmowę: w protokole jest taki zapis. Taka rozmowa, z tego, co wiemy, odbyła się i wszelkich informacji „pani sołtys” udzieliła „panu burmistrzowi”. Co do rachunków, to „urząd” posiada również „wewnętrzne komórki”, które kontrolują na bieżąco prawidłowość wydawanych środków. Sołtys nie może wydawać środków, które nie są zgodne z „planem sołectwa” i zgodnie z Zebraniem Wiejskim. W związku z tym, jeżeli tak było zaplanowane wydatkowanie środków i taka była wola Zebrania Wiejskiego, to „pani sołtys” nie pozostało nic innego, jak wykonanie tych poleceń. To nie do jednego mieszkańca należy zamykanie koła emerytów, „ten mieszkaniec” musi zebrać odpowiednią ilość osób. Stwierdziła przy tym, że przychyła się do wniosku o niepodejmowanie tej uchwały. „Sołtys jest jednostką pomocniczą” i za chwilę „możemy mieć” 21 takich wniosków albo i więcej, bo każdy jeden mieszkaniec może złożyć taki wniosek. Jednemu może nie odpowiadać tablica pod sklepem, innemu pod kioskiem, czy kościołem.

Radna Małgorzata Rajkowska zapewniła, że spróbowała przeanalizować pismo Zastępcy Burmistrza Gminy Mosina Przemysława Mielocha i protokół. Wynika z niego, że Burmistrz Gminy Mosina w dniu 25 czerwca 2015 r. przyjął zawiadomienie ustne o nieprawidłowościach w funkcjonowaniu Sołectwa Rogalinek i przekazuje to Radzie Miejskiej w celu zbadania sprawy i przeprowadzenia kontroli. Przeczytała protokół pod kątem nieprawidłowości: „pani sołtys Domagała zajmuje się tylko wczasami dla emerytów”, „terroryzuje pismem 4 lata temu podpisanym”, „pani Domagała zmusza mieszkańców do chodzenia do kościoła”. To jest kilka takich dziwnych zapisów, zarzutów i nie wiadomo, jak się do tego odnieść, żeby rozwiązać ten problem. Na końcu protokołu jest zapis, że ten mieszkaniec wnosi o przeprowadzenie rozmowy z „panią sołtys”. Stwierdziła przy tym, że nie rozumie tego protokołu, tych zapisów, zarzutów i przychyła się też do wniosku radnego Arkadiusza Cebulskiego. Mieszkańcom może się nie podobać sposób zarządzania przez sołtysa, prowadzenia sołectwa, ma do tego jak najbardziej prawo,

ale w „statucie sołectwa” są szczegółowe zapisy. Jest tutaj zarzut, że grał zespół i grał za darmo, ale ktoś powiedział, iż wystawiona była faktura – jest to bardzo dziwna rzecz.

Radny Waldemar Wiązek oświadczył, że jest zdziwiony, iż coś takiego w ogóle trafiło pod obrady „Rady”. Napisany jest protokół ze spotkania: ani to nie jest wniosek, ani zażalenie. „Rada” nie powinna się takimi sprawami zajmować. Statut „mówi” bardzo wyraźnie: jeśli są jakieś nieprawidłowości, jest wyznaczony limit, ilu mieszkańców musi się pod wnioskiem podpisać, żeby Zebranie Wiejskie się odbyło, odbywa się zebranie i tam to się załatwia. „Nie jesteśmy” organem śledczym. Zanim coś takiego trafi pod obrady, to powinien się ktoś nad tym bardzo poważnie zastanowić.

Radny Łukasz Kasprówicz stwierdził, że patrząc na zarzuty, które się tam pojawiły, obawia się, czy rozpowszechnienie tych zarzutów do radnych, całe szczęście, iż nie pojawiło się to w internecie, bo „moglibyśmy mieć do czynienia” ze zniesławieniem „pani sołtys”. Zarzuty są niepotwierdzone, absurdałne, kuriozałne. Ze swojego doświadczenia jako sołtysa, może powiedzieć, że kontrola finansowa jest robiona na bieżąco, „pani skarbnik” każdą fakturę ogląda, czy jest ona zgodna z planem finansowym i z założeniami, które Zebranie Wiejskie przyjęło.

Radny Marian Osuch złożył wniosek o zakończenie tej dyskusji i przejście do głosowania.

Sołtys Sołectwa Radzewice Aleksandra Kołutkiewicz oświadczyła, że jest zdziwiona, iż ten punkt znalazł się w dzisiejszej sesji, gdyż tutaj nie ma żadnych konkretnych zastrzeżeń. Jeżeli chodzi o fundusz sołeczki, na Zebraniu Wiejskim jest on zaplanowany i wydawany zgodnie z przyjętym planem. Za faktury, za gotówkę odpowiedzialny jest skarbnik i burmistrz. To nie sołtys odpowiada, faktura była w „urzędzie skarbowym”, w „urzędzie gminy”, sprawdzona pod względem merytorycznym, rachunkowym. Szokujące jest to, jak jest napisany „ten protokół”: z błędami ortograficznymi – jeszcze nie spotkała się z takim protokołem w swoim życiu, z tego protokołu nic nie wynika. Ona spotykała się z burmistrzami wielokrotnie i nikt nigdy nie robił żadnego protokołu. „Ten mieszkaniec” od kilku lat procesuje się z wieloma sąsiadami, są tacy ludzie, którzy bez tego żyć nie mogą. Jeśli miał jakieś zastrzeżenia, to powinien je wnieść na piśmie, a nawet się dzisiaj na sesji nie pojawił. Może się wycofa z tego wszystkiego. Jeśli chodzi o tablice, po to one są otwarte, żeby na nich wieszać. Kiedyś „nam” proponowano, żeby były tablice zamknięte, ale komu one mają służyć? W protokole jest o zamknięciu „koła emerytów” i „koła gospodyń wiejskich”, czy można zamykać organizacje pozarządowe? „Ten pan” po prostu nie lubi „pani Doroty” i to jest cała kwintesencja. Przecież organizację pozarządową mogą zlikwidować sami członkowie, rezygnując z tego. Powiadomiła też, że nawet „tego ogłoszenia” nie powiesiła, bo była rozczarowana i nie wyobraża sobie, co „pani Domagała” przeżyła przez ten miesiąc. Ona przez 50 lat pracuje społecznie, była wiele razy odznaczana, poprzednie władze wyrażały uznanie dla jej pracy. Jej zdjęcie powinno wisieć „nad schodami”, a dziś odbywa się nad nią sąd, bo komuś się nie podoba „pani sołtys”. Nikt z obecnych nie chciałby się znaleźć w jej skórze, łatwo komuś złamać kręgosłup, łatwo kogoś pomówić. Zapewniła także, że wiedziała, iż radni będą za odrzuceniem tej sprawy, ale nie mogła sobie darować zabrania głosu w obronie „koleżanki”. Każdy z „nas” może być w każdej chwili pomówiony. Jak szybko tutaj ta sprawa została załatwiona, a ona czeka siedem miesięcy na odpowiedź na swoje pismo. Stwierdziła również, że „o statucie” pisała także „w tym piśmie”: w konsultacjach było podawane, żeby było „w statucie” uściślone, w jakich przypadkach można odwołać sołtysa. Zaapelowała przy tym, żeby się spotkać, wrócić „do statutu”, nie są te zapisy takie złe, ale w kilku przypadkach powinny być uściślone. Stwierdziła też, że przez wiele lat mówiła o mieniu komunalnym, świetlicach, łatwo sołtysa pomówić mówiąc, iż nie odprowadził pieniędzy za najem świetlicy. W 2012 r. „podpisywaliśmy” zarządzenie, że pieniądze „musimy odprowadzać”, mając to w zarządzie zwykłym. W tej chwili nie wiadomo jak postępować i jak łatwo „nas” oczernić.

Sołtys Sołectwa Pecna, Konstantynowo Kazimierz Wróbel zwrócił uwagę, że wystarczy 15 osób, aby zwołać zebranie, a quorum to już zupełnie inna rzecz. Tylko Zebranie Wiejskie może podejmować takie sprawy i kontrole. Takimi tematami nie powinna się zajmować „Rada”. Następnie poprosił, aby udzielić mieszkańcowi odpowiedzi, że na podstawie „statutu”: 15 mieszkańców może zwołać zebranie.

Radna Wiesława Mania stwierdziła, że należałoby udzielić odpowiedzi, zgodnie z tym, co powiedział Sołtys Sołectwa Pecna, Konstantynowo Kazimierz Wróbel, ale również powinna być informacja, iż mieszkaniec może odwołać się do tych spraw na najbliższym Zebraniu Wiejskim, ponieważ w najbliższym czasie: w przeciągu miesiąca, dwóch, wszystkie sołectwa muszą podjąć uchwałę o funduszu sołeckim.

Sołtys Sołectwa Daszewice Elżbieta Jarecka zwróciła uwagę, że „nowy statut” stanowi, iż sołtys zwołuje zebranie z własnej inicjatywy, na żądanie organów gminy, na wniosek nie mniej niż 30 osób, ale może to jest w każdym sołectwie inaczej.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur poddała pod głosowanie wnioski o zakończenie dyskusji na ten temat.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie przyjęła go jednogłośnie – 20 głosami „za”. Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur w odniesieniu się do zarzutu, że nie powinno „to” być na sesji, poinformowała, iż „taki” wniosek został do niej skierowany, a ona zwróciła się do Zastępcy Burmistrza Gminy Mosina Przemysława Mielocha o jego wycofanie. Prośba ta jednak nie została przyjęta, w związku z czym nie miała innego wyjścia, jak przyjęcie wniosku pod obrady „Rady”. Następnie poddała pod głosowanie wniosek formalny radnego Arkadiusza Cebulskiego, poparty głosami innych radnych, o odrzucenie uchwały w sprawie zlecenia Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie przeprowadzenia kontroli funkcjonowania Sołectwa Rogalinek.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie, czyli 20 głosami „za” odrzuciła projekt uchwały w powyższej sprawie.

Burmistrz Gminy Mosina Jerzy Ryś podziękował radnym za przeprowadzone głosowanie i dyskusję, bo była pouczająca. Intencją burmistrza było to, aby wskazać na pewne problemy, z którymi borykają się sołtysi, a mianowicie te podstawowe wynikające z kompetencji, jakie posiada Zebranie Wiejskie. Posiada ono olbrzymie kompetencje i problem, który pojawi się w sołectwie może być rozwiązany już na miejscu, właśnie dzięki woli mieszkańców. Przypomniał przy tym, że wzajemna współpraca powinna pójść tak daleko, aby zniknęły zaniedbania istniejące w obszarach znajomości procedur, które powinny być przyjęte i realizowane przez sołtysów. Wielu sołtysów sobie z nimi radzi, ale są tacy, którzy mają jeszcze wątpliwości. Dobrze byłoby, aby mieszkańcy wiedzieli, jakie przysługuje im prawo. Ważne, żeby to prawo było wykorzystywane, ponieważ stanowi ciągłość z tym prawem, które jest tutaj stanowione. Taka była intencja: „burmistrzowie nie chcieli powodować burzy”, która się rozpełtała, chociaż ona była dobra, ponieważ „państwo radni” natychmiast wyczuli, że nie powinno to trafiać pod obrady, bo waga tego problemu jest bardzo mała. Problem jako taki jednak pozostał i on oddaje go pod rozwagę sołtysom.

Następnie prowadząca obrady Małgorzata Kaptur zarządziła przerwę w obradach.

W jej trakcie, Salę Reprezentacyjną opuściła radna Agnieszka Gorzyńska, tak więc otdąd w XVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 19 radnych.

9. Rozpatrzenie wniosku Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”(uchwała).

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur powiadomiła, że 8 lipca 2015 r. wpłynęło do Biura Rady Miejskiej wezwanie do zmiany Uchwały nr L/342/13 Rady Miejskiej w Mosinie z dnia 30 października 2013 r. w celu usunięcia naruszenia interesu prawnego i uprawnień „spółdzielni”. Podnosi ona, że ta uchwała narusza interes prawny i uprawnienia „spółdzielni”, uniemożliwiając prowadzenie pewnego zakresu działalności i uzyskiwania z tego przychodów, od których „spółdzielnia” płaci podatki. Przedmiotem działalności

„spółdzielni” od czasu jej powstania jest między innymi zbiór odpadów, złomu i makulatury. Paragraf 12 ust. 1 pkt 1 przedmiotowej uchwały zakazuje „magazynowania odpadów”, naruszając tym samym interes prawny „spółdzielni” i jej uprawnienia. Dlatego „zarząd” wnosi o pilne zastąpienie tego zapisu wyrazem „składowanie” odpadów. Są rozważane dwie drogi rozwiązania tego problemu, ponieważ jako „Rada”, jako gmina, „znaleźliśmy się” w pewnej sytuacji problemowej. Jest plan, który zawiera „taki zapis”, a mimo, że teren służy prowadzeniu działalności gospodarczej, tę działalność ogranicza, ponieważ magazynowanie związane jest prawie z każdym rodzajem działalności. Zwróciła też uwagę, żeby nie mylić pojęć, że na podstawie art. 3 ust. 1 pkt 5 ustawy z dnia 14 grudnia 2012 r. o odpadach, precyzyjnie zostało pojęcie magazynowania zdefiniowane: „magazynowaniu odpadów – rozumie się przez to czasowe przechowywanie odpadów obejmujące:

- a) wstępne magazynowanie odpadów przez ich wytwórcę,
- b) tymczasowe magazynowanie odpadów przez prowadzącego zbieranie odpadów,
- c) magazynowanie odpadów przez prowadzącego przetwarzanie odpadów.”

Jednocześnie w tej uchwale o uchwaleniu planu miejscowego jest taka sprzeczność, że uchwała została opracowana po to, żeby umożliwić prowadzenie działalności gospodarczej, natomiast zakaz magazynowania poważnie tę możliwość utrudnia, uniemożliwia wręcz. W związku z tym, że zostały radnym przedłożone dwa projekty uchwał, pierwszy przedstawi Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga poinformowała, że do „Rady” wpłynęły dwa wezwania do usunięcia naruszenia prawa. Pierwsze wezwanie Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” z 8 lipca br., tutaj wnioskodawca kwestionuje paragraf 12 ust. 1 pkt 1 planu miejscowego. Ten plan miejscowy to są tereny GS-ów, od ulicy Śremskiej do bocznic kolejowej. Cały paragraf 12 „mówi” o tym, że „Ustalenia dotyczące szczególnych warunków zagospodarowania terenu oraz ograniczenia ich w użytkowaniu, w tym zakaz zabudowy:

1. Obszar objęty opracowaniem planu znajduje się w granicach Głównego Zbiornika Wód Podziemnych nr 144 „Wielkopolska Dolina Kopalna” oraz nr 150 „Pradolina Warszawa – Berlin”, dla których obowiązują następujące ustalenia:

1) zakazuje się magazynowania odpadów, w szczególności niebezpiecznych oraz innych niż niebezpieczne i obojętne”. Z tego przepisu „mamy” informację, że obszar znajduje się na terenie wód kopalnych, wód podziemnych, które w przypadku Krajkowa się nakładają i to całe ujęcie Mosina – Krajkowo bazuje na tym, iż te dwa poziomy wodonośne nakładając się wzajemnie, tworzą jakby pokłady wodonośne bardzo wysokiej miąższości. Na terenie Mosiny „mamy” takie pokłady wód podziemnych: jedne się nazywają „Wielkopolska Dolina Kopalna”, a drugie: „Pradolina Warszawa – Berlin”. Jest przede wszystkim zawarta informacja, że te obszary znajdują się na terenie obowiązywania tego planu miejscowego. Ten zapis, który jest w punkcie 1, wynika pośrednio z rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 30 kwietnia 2013 r. w sprawie składowisk odpadów i w paragrafie 2 ust. 1 pkt 1 stanowi: „Składowiska odpadów niebezpiecznych oraz składowiska odpadów innych niż niebezpieczne i obojętne nie mogą być lokalizowane:

1) na obszarach ochronnych zbiorników wód podziemnych”. Sytuacja przy planie miejscowym jest taka, że nie można przepisać bezpośrednio z innej ustawy, z innego rozporządzenia tekstu do planu miejscowego. Patrząc na kontekst, ważne jest, że „mamy” w planie miejscowym wskazanie, iż są te zbiorniki wód podziemnych, co automatycznie „nam” daje wskazanie, co „tam” może być, a czego nie. W tym przypadku można powiedzieć, że „przenieśliśmy” częściowo zapis planu miejscowego. Wracając do wniosku „Samopomocy Chłopskiej” – problem pojawił się w sytuacji, „kiedy zaczęli uzyskiwać” nowe decyzje dotyczące odpadów, zbierania odpadów. „Starostwo” swoją wykładnią wskazało, że nie mogą magazynować w ogóle. W tej sytuacji „oni” wezwali Radę Miejską w Mosinie

jako organ, który uchwalił plan miejscowy. W wezwaniu „mamy”, że doszło do naruszenia prawa. Z tego, co tutaj jest napisane, że ze względu na naruszenie prawa i w związku z art. 101 ust. 1 ustawy o samorządzie gminnym, wnosi o usunięcie „tego zapisu”. „Art. 101” stanowi: „Każdy, czyj interes prawny lub uprawnienie zostały naruszone uchwałą lub zarządzeniem podjętymi przez organ gminy w sprawie z zakresu administracji publicznej, może – po bezskutecznym wezwaniu do usunięcia naruszenia – zaskarżyć uchwałę lub zarządzenie do sądu administracyjnego”. Wnioskodawca powołał się w swoim piśmie na „art. 101” mówiąc, że plan narusza jego uprawnienia, jego interes prawny. Takie wezwania już do „Rady” wpływały, tylko, że generalnie „zawsze robiliśmy tak, tak jak macie państwo wyjaśnione w uzasadnieniu”. „Rada” może się w dwojaki sposób zachować, może odpowiedzieć na wezwanie i na przykład uchylić uchwałę w sprawie planu miejscowego, co nie jest dla „nas” korzystne, bo na podstawie tego planu miejscowego są wydane pozwolenia na budowę. Może „Rada” przystąpić do sporządzenia nowego planu miejscowego, tylko, że to nie zadowoli wnioskodawców, bo żeby sporządzić nowy plan miejscowy, trzeba przejść całą procedurę od uchwały o przystąpieniu, wnioski, uzgodnienia, wyłożenie, uchwalenie, czyli „nie zrobimy tego” w ciągu miesiąca. „Rada” nie może wykreślić sobie zapisu bez całej procedury sporządzenia planu miejscowego. Kolejnym rozwiązaniem jest, że „Rada” w ogóle nie reaguje. Jak były takie wezwania do „Rady”, dotyczące planów miejscowych, ostatnio były to Czapury, to „Rada”, jeżeli uznaje za bezskuteczne, to może uchwałą odpowiedzieć, że uznaje za bezskuteczne, a może nie reagować w ogóle. Wtedy istotny jest termin. To wezwanie, które składają wnioskodawcy, to jest jakby czynność techniczna, żeby otworzyć sobie drogę do złożenia skargi do sądu. Najpierw musi wezwać „Radę”, jeżeli tego nie robi, to sąd ją odrzuci. „Rada” może reagować, nie musi. Zawsze do tej pory „stosowaliśmy” taką praktykę, że „nie reagowaliśmy” i skarżący wnosili skargę do sądu. Może niektórzy z „państwa” pamiętają, że były takie uchwały w sprawie przekazania skargi do „sądu administracyjnego”. W tym przypadku „zapropowaliśmy państwu” tę uchwałę o uznaniu za bezskuteczne ze względów czasowych, ponieważ „nie jesteśmy w stanie” szybko tego planu zmienić. „Uważamy”, że plan nie zawiera błędów, natomiast w toku stosowania przepisu, zarówno przez „starostę”, jak i „marszałka”, którzy są organami w sprawie odpadów, wydają zezwolenia dotyczące odpadów, pojawił się problem interpretacji. „Zapropowaliśmy takie rozwiązanie”, żeby umożliwić skarżącym szybsze pójście do sądu i żeby sąd mógł stwierdzić „bezskuteczność tego paragrafu”. Rada Miejska nie może wykreślić „tego zapisu”, ale sąd już tak. To jest kwestia oszczędności czasu, kwestia finansowa, kwestia też odpowiedzi, czy „marszałek” i „starosta” prawidłowo dokonują wykładni „tego przepisu”. Może okazać się, jeżeli sprawa trafi do sądu, że „starosta” i „marszałek” dokonują jakiejś nadinterpretacji. Zwróciła też uwagę, że to skarżący „Samopomoc Chłopska”, którzy złożyli wezwanie do usunięcia naruszenia prawa, mogą złożyć skargę. Odnosząc się do „drugiego przygotowanego projektu uchwały w tej sprawie”, to przekazanie Burmistrzowi nie jest prawidłowe z tego względu, że „ten wniosek” dotyczy uchwały „Rady”, a nie zarządzenia Burmistrza. Trzeba zawsze patrzeć w stosunku do tego, który organ co uchwalał. Jeżeli dany akt prawny uchwałała „Rada”, to wezwanie dotyczy uchwały „Rady”, jeżeli dotyczyło zarządzenia Burmistrza, to właściwym organem jest Burmistrz. Skoro „to” wezwanie dotyczy „Rady”, to właściwym do rozpatrzenia jest Rada. Przekazanie tego do Burmistrza w żaden sposób nie odpowiada na żądanie skarżących, gdyż oni chcą pójść do sądu i potrzebują tej czynności pierwszej, czyli wezwania, żeby zaraz złożyć skargę do sądu. Wezwanie wpłynęło 8 lipca, „Rada” ma 30 dni na zajęcie stanowiska, jeżeli w ciągu 30 dni nie zajmie stanowiska, skarżący w ciągu 60 dni mogą taką skargę złożyć.

Podczas tej dyskusji Salę Reprezentacyjną opuścił radny Marian Osuch, tak więc odtąd w dalszym ciągu XVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 18 radnych.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur stwierdziła, że „wysłuchaliśmy” argumentów, które związane są z przygotowaną przez Burmistrza uchwałą, a ponieważ „mamy” drugi projekt uchwały, prosi o wysłuchanie argumentów radcy prawnego Michała Kościelaka.

Radca prawny Michał Kościelak zwrócił uwagę, że w planie miejscowym znalazło się trudne do zaakceptowania sformułowanie „magazynowanie odpadów” i stąd się wziął cały problem. Polega on na tym, że w momencie uchwalania planu, pojęcie „magazynowanie odpadów” było prawnie zdefiniowane i to w akcie wyższej rangi, czyli w ustawie. „Nie zdefiniowaliśmy tego pojęcia” w akcie prawa miejscowego, akcie niższym niż ustawa, tylko „posłużyliśmy się” nim. Zgodnie z zasadami wykładni prawa, w aktach niższych rządów nie mogą znaleźć się przepisy sprzeczne z aktami wyższych rządów, tym samym pojęciu „magazynowanie odpadów” należy nadać takie samo znaczenie, jakie zawarte jest w akcie prawa wyższego rzędu. Druga kwestia to jest to, czy wprowadzenie pojęcia „magazynowanie”, czyli czegoś, co idzie dalej niż przepis ustawy, który „mówił” o zakazie składowania, jest dopuszczalne. Tak, jest dopuszczalne – „państwo mogą ograniczać zagospodarowanie przestrzeni”, w ramach władztwa planistycznego, więc potencjalnie mogli „państwo” wprowadzić zakaz nie tylko składowania, ale i magazynowania. Czy to było racjonalne czy nie, nie podejmuje się oceny, bo nie jest do tego władny, poza tym nie ma instrumentów, aby ocenić, co autor miał na myśli. Teraz pojawił się „taki zapis” i stąd wziął się problem wnioskodawców. Tutaj „wracamy” do pisma wnioskodawców. Między „panem burmistrzem”, a „nami” istnieje pewien spór interpretacyjny. On uważa, że pismo faktycznie powołuje się na art. 101 ustawy o samorządzie gminnym, natomiast patrzy na cel, jaki przyświecał wnioskodawcom, którzy napisali, iż nie chcą uchylecia, stwierdzenia nieważności części postanowienia paragrafu 12 uchwały, ponieważ tylko taki skutek mogą osiągnąć w trybie art. 101. Sąd może tylko stwierdzić nieważność. Wnioskodawcy wprost napisali, że domagają się zmiany planu miejscowego poprzez zastąpienie słowa „magazynowanie” słowem „składowanie”. Wyznaje on zasadę, że aby wyjść jak najbardziej naprzeciw wnioskodawcom, powinno się spojrzeć na to, co chcieli osiągnąć, jaki był ich cel i sens ich pisma. Ich cel dla niego był jasny: celem była zmiana miejscowego planu zagospodarowania przestrzeni. W związku tym, wnioski o zmianę planów leżą w kompetencji i właściwości „pana burmistrza”: organu wykonawczego gminy. To on ma odpowiednie instrumenty, żeby stwierdzić, że taka zmiana ma sens, jest racjonalna, czy jest zgodna ze studium. Ani on, ani „państwo” nie są w stanie teraz powiedzieć, czy magazynowanie, rozumiane zgodnie z ustawą o odpadach, było celowe, czy nie i czy może się utrzymać, czy nie. Wydaje „nam się”, że nie powinno się utrzymać. Natomiast on nie podejmuje się takiego ciężaru i nie przesądzi, czy taki był cel autorów planu miejscowego, czy nie i co im przyświecało. Stąd też interpretując bardzo na korzyść wniosek „spółdzielni”, uważa, że żeby była zmiana, należy taki wniosek przekazać burmistrzowi, a on dał „państwu” wstępną informację, czy „możemy zmienić ten plan” poprzez wykreślenie słowa „magazynowanie” w trybie powtórzenia procedury planistycznej całej, co i tak będzie wymagało czasu. Natomiast też nie obciąża wnioskodawców kosztami tego postępowania, bo pytanie brzmi: kto tu zawinił na samym początku, czy wnioskodawcy, czy faktycznie autorzy planu nie do końca powiedzieli to, co chcieli powiedzieć, używając pojęcia, które jest prawnie zdefiniowane, ale nie będąc przekonanym, że to wywoła taki skutek. Dlatego więc wnioskodawca ma ponosić teraz konsekwencje tej omyłki. Mówi on, jaki jest stan rzeczy i co „możemy” z tym zrobić. Faktycznie dostrzega on ten sam problem, który „pan burmistrz” i „pani kierownik”, że powołano się na „art. 101”. Dlatego też ostatni akapit w uzasadnieniu uchwały, który „mówi”, że nawet gdyby interpretować to w rozumieniu „art. 101”, czyli tego wezwania do zaprzestania naruszeń prawa, to „naszym” zdaniem, w ramach kompetencji Gminy, w ramach jej władztwa planistycznego, dopuszczalne było określenie tego pojęcia: magazynowanie. To nie jest sprzeczne z prawem. „Pani kierownik” tutaj słusznie zauważa, że w ustawie, w rozporządzeniu „o składowiskach” jest mowa o tym, iż nie można składować

odpadów niebezpiecznych. Problem polega na tym, że w „państwa” uchwale mowa jest, iż nie można magazynować tych odpadów na terenie ujęcia wody. Natomiast „w rozporządzeniu” jest mowa nie o ujęciu wody, tylko o strefie ochronnej ujęcia wody. To jest znowu zupełnie inne sformułowanie prawne, bo strefa ochronna ujęcia wody wyznaczona jest przez ustawę – Prawo wodne, która „mówi”, że strefa pośrednia, bezpośrednia. Ją się w odpowiednim trybie wprowadza. Niestety „państwa” uchwała w sprawie planu abstrahuje od tego, czy to jest strefa ochronna. „Mówi” tylko, że jest ujęcie wody, więc wyinterpretowywanie z tego, czy próba wyinterpretowania wbrew wyraźnemu, z definicji ustawowej, pojęciu: magazynowanie – też niejako nie znajduje uzasadnienia. Skoro ustawa „powiedziała”, że magazynowanie „to, to, to i to”, a „państwo nie nawiązują tego wprost”, w jakiś sposób pośredni „nie możemy spróbować nawet przełamać tej definicji” w jego ocenie. Stąd „taki” pomysł z jednej strony, żeby usatysfakcjonować jak najbardziej wnioskodawcę, dać mu możliwość, korzystając z instrumentu, który ma Burmistrz, żeby mógł swobodnie przejrzeć plan i powiedzieć, czy ta zmiana jest racjonalna, czy też nie. Natomiast odnosząc się do tej drugiej kwestii, w żaden sposób taką uchwałą, którą „my proponujemy”, czyli przekazanie „panu burmistrzowi” do rozpatrzenia tego wniosku, „nie tamujemy” możliwości wniesienia już nawet w tym momencie skargi do sądu administracyjnego. Jest uchwała siedmiu sędziów Naczelnego Sądu Administracyjnego, w której stwierdzono, iż w przypadku „art. 101” wezwanie jest tym wymogiem formalnym, który musi spełnić wnioskodawca. Natomiast już po spełnieniu tego wymogu formalnego, następnego dnia wnioskodawca może złożyć skargę do sądu administracyjnego – nie musi czekać żadnych 30 dni. Ważne tylko dlatego, żeby ta skarga jego była skuteczna i nie została odrzucona przez sąd, jest to, żeby w momencie, w którym sąd będzie rozpatrywał skargę, nie została ona uwzględniona, a „my nie możemy nie uwzględnić”, bo żeby to zrobić, „musielibyśmy przeprowadzić procedurę planistyczną”. Tak więc w momencie wniesienia skargi, od dnia dzisiejszego do dnia wniesienia skargi skutecznie do sądu, nic się nie zmieni w tej sprawie, w związku z czym skarga wnioskodawcy nadal będzie skuteczna i można cały czas ją wnieść w każdej chwili, w żaden sposób mu to nie tamuje, nieważne, jaką uchwałą „państwo przyjmą”. Samo podjęcie uchwały pozostawia „państwu”. Jeżeli chcą „państwo podjąć” uchwałą „mówiącą” o tym, iż jest bezskuteczne wezwanie, to muszą mieć tę świadomość, że przyczyniają się „państwo” do przesądzenia, iż wskazanie sformułowania: magazynowanie było prawidłowe, bo jeżeli skarga jest bezskuteczna, to znaczy, że magazynowanie wprowadzono w sposób należyty. Natomiast jeżeli „tak” było i okazałoby się, iż sąd uchyli, stwierdzi nieważność „tego postanowienia”, to prosi pamiętać, że przyczyniają się „państwo” do odpowiedzialności odszkodowawczej Gminy wobec tych podmiotów, które „tam” funkcjonują i nie mogły magazynować. Apeluje tylko o rozsądek i o wyważenie tego, czy faktycznie to magazynowanie jest racjonalne, czy nie jest racjonalne. Natomiast uważa, że „państwo” nie mają instrumentów, na podstawie których mogą stwierdzić ten fakt. W związku z tym jedynym właściwym do stwierdzenia tego faktu jest „pan burmistrz” z jego instrumentami, po przeprowadzeniu wstępnej analizy zasadności tej zmiany. Stąd właśnie „taki” projekt uchwały i „takie” bezpieczne podejście do tej problematyki.

Radna Maria Witkowska stwierdziła, że „pani kierownik” proponuje odrzucić „to wezwanie” i tak jest „święcie” przekonana, iż jak gdyby „spółdzielnia” czeka na to, „żebyśmy my taki ruch”... Zapytała przy tym, czy „pani” rozmawiała z kimś ze „spółdzielni”, albo ma informację na piśmie, że oni oczekują od „nas” takiego ruchu. „Pan nas tak przekonuje”, że jak gdyby „oni” czekali na „ten ruch”, a „my nie jesteśmy” tak przekonani, bo jeżeli błąd „wyplynął” z winy urzędnika, czy urzędników, czy projektantów, to „powinniśmy się, jako Rada, uderzyć w pierś” i przystąpić do sporządzenia nowego planu i nie narażać Gminy na jakieś koszty, gdyby się okazało, że to magazynowanie nie jest słowem odpowiednio użytym w tym momencie. Tak więc jej się wydaje, że ten wariant drugi: przystąpić do nowego planu byłby najodpowiedniejszy.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, na czym polega różnica pomiędzy składowaniem a magazynowaniem. „Pani Szeliga” mówiła o tym, że trzeba będzie cały plan zmieniać, a jego pytanie jest takie, „czy możemy wywołać uchwałę”, w której jakby „możemy bardzo uściślić zakres zmiany planu” i w tym „naszym” tutaj uściśleniu się poruszać – w tej całej procedurze później uzgadniania i konsultacji, wyłożeń itd. „Pani” też powiedziała, że zawsze „tak robiliśmy”, iż „odrzucałiśmy tutaj wezwania, ludzie szli do sądu” – ile takich przypadków było z „pani” wiedzy, za „pani” kariery tutaj „w urzędzie”. Zapytał też, ile kosztowałoby Gminę opracowanie planu w tym ścisłym chociażby zakresie, o którym tu wcześniej powiedział – „plus-minus”. Zwrócił się także o wyjaśnienie, czy ma „pani” wiedzę, ile czasu trwała zmiana planu na ul. Konopnickiej – chodzi jemu tutaj o temat działki, nabytej od Gminy przez człowieka, który chciał tam postawić warsztat oponiarski, samochodowy, bo bodajże w poprzedniej kadencji „zmienialiśmy” plan na jego prośbę: ile czasu to trwało i kosztowało Gminę. Zapytał również, czy do zmiany planu będzie potrzebne wyłonienie firmy planistycznej, która przeprowadzi „to”, czy „możemy to zrobić” w tym zakresie, jako „urząd”, w tym ograniczonym zakresie właśnie wykreślenia tego magazynowania „z tej wersji opisowej planu miejscowego”.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik powiadomił, że próbował się skontaktować z „panem Madajem” i się okazało, iż przebywa na urlopie, ale dzisiaj rozmawiał z nim. Jest na wczasach, ale wyraził taką opinię, że jemu zależy na czasie i która procedura jest szybsza, to za tą optuje. Prosi o to, żeby ewentualnie przyspieszyć tę sprawę. On razem z „panią Michaliną” przygotował „panu burmistrzowi” stanowisko i ta „nasza” opcja przyspieszy postępowanie, bo od dnia jutrzejszego GS-y mogą złożyć skargę do „wojewódzkiego sądu” – trwa to około trzech miesięcy. „Sąd wojewódzki administracyjny” zajmie się tym i stwierdzi, czy „ten zapis” jest zgodny z prawem, czy nie. Jak będzie niezgodny z prawem, to w „naszym” pojęciu po wykreśleniu tego zapisu, pozostała część uchwały może istnieć, także nie będzie problemu. Nastąpi stwierdzenie nieważności paragrafu 12 ust. 1 pkt 1 i się nic nie dzieje. Plan istnieje i to potrwa około trzech miesięcy. Jeżeli „Rada”, czy Gmina zgodzi się z takim orzeczeniem sądu, nie ma skargi kasacyjnej i kończy się sprawa. Procedura planistyczna około roku potrwa i nie wiadomo, jak się zakończy.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga oświadczyła, że nie ma fragmentarycznych zmian planów, w sensie, iż „zmieniamy” tylko jeden paragraf. „Art. 27 mówi”, że zmiana „studium” lub planu miejscowego następuje w takim trybie, w jakim są one uchwalane, czyli „mówimy” o zmianie planu, ale każda zmiana planu jest w rzeczywistości opracowaniem nowego planu miejscowego. Nie ma czegoś takiego, że „przystępujemy” do sporządzenia planu miejscowego dla zmiany paragrafu dwunastego. Plan miejscowy operuje obszarem, czyli „możemy sterować” – kwestia dla jakiego obszaru „opracowujemy” plan miejscowy, ale każda zmiana jest w rzeczywistości nowym planem miejscowym, a każdy nowy plan miejscowy musi zawierać to, co jest wymienione w art. 15 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, czyli musi mieć przeznaczenie terenu, zasady ochrony i kształtowania ładu przestrzennego, ochrony środowiska, przyrody i krajobrazu kulturowego. Te wszystkie rzeczy, które są wymagane obowiązkowo i fakultatywnie w stosunku do obszaru – „czyli nie ma takiej możliwości”. Zmiana planu w rzeczywistości jest opracowaniem całkowicie nowego planu miejscowego. Jeżeli chodzi o koszty, to takie opracowanie planu miejscowego – myśli, że powyżej „dziesięciu tysięcy”. Przy ul. Konopnickiej „mamy” plan miejscowy, obowiązujący między ul. Konopnickiej a Szosą Poznańską. Rada Miejska przystąpiła do zmiany, czyli w rzeczywistości do opracowania nowego planu miejscowego dla fragmentu między ul. Jurgielewiczowej, Lema, Makuszyńskiego i Konopnickiej. Ten plan jest w toku, jest przygotowywany do opiniowania i do uzgadniania.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że nie otrzymał odpowiedzi na wszystkie pytania, chociażby na to, iż zawsze „robiliśmy” tak, że „odsyłaliśmy wnioskodawcę do sądu”

i chciałby się dowiedzieć, ile takich spraw było. Poza tym trudno się jemu zgodzić z „panem mecenasem” w kwestii tego, że sąd może zmienić plan jakimś wyrokiem. To jest dla niego wręcz niepojęte. Stwierdzając ważność albo nieważność tego zapisu – zmienia plan. Zapytał przy tym, czy zgodzi się „pan” z nim, czy nie.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik stwierdził, że sąd administracyjny nie może napisać prawa na nowo, ale może stwierdzić w pewnym zakresie nieważność uchwały „Rady Miejskiej”. Sąd tak robi tylko wtedy, jeżeli po stwierdzeniu nieważności „tej części”, pozostała część może istnieć. Jeżeli może istnieć, to sąd stwierdza nieważność tylko „tego zapisu” i uchwała istnieje. Natomiast jeżeli dojdzie w konkluzji do tego, że bez „tego zapisu” uchwała nie może istnieć, to stwierdzi nieważność całej uchwały.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że jeszcze nie uzyskał odpowiedzi na pytanie: na czym polega różnica między składowaniem a magazynowaniem.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że jeszcze tutaj wyjaśni, bo pytał „pan”: ile planów. Ostatni plan, w którym „Rada” zastosowała rozwiązanie, iż nie odpowiadała na wezwanie i skarżący wnieśli skargę do sądu w terminie do 60 dni, to był plan na Czapury – na ul. Promową. Skarżone było na przykład „studium uwarunkowań” trzykrotnie, była skarga dotycząca Daszewic, tylko tutaj akurat „wojewoda” bezpośrednio skarżył i ta sprawa jest w sądzie. Myśli, że kilka tych planów było w taki sposób rozpatrywane. W przypadku Daszewic Wojewódzki Sąd Administracyjny stwierdził nieważność jednego wyrażenia. Tak więc Wojewódzki Sąd Administracyjny może nie ma możliwości napisania planu miejscowego na nowo, natomiast może stwierdzić nieważność, czyli „wykreślić” niektóre zapisy, ale musi być spełniony ten warunek, że wykreślenie tych zapisów jakby nie spowoduje negatywnego oddziaływania na pozostałe ustalenia planu miejscowego. W „tej” sytuacji nie ma takiego problemu, bo plan, czy z „tym” zapisem, czy bez niego może funkcjonować jako uchwała samodzielnie.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że nie uzyskał odpowiedzi na wszystkie zadane pytania, chociażby w kwestii kosztów zmiany planu.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur zapewniła, że chciała właśnie zaproponować, iż różnice między składowaniem a magazynowaniem wyjaśni „pan mecenas”.

Radca prawny Michał Kościelak poinformował, że różnica jest diametralna. Składowanie jest procesem unieszkodliwiania odpadów, czyli ma charakter trwały. „Zostawiamy coś” po to, że w taki sposób „unieszkodliwiamy” odpady, czyli „zagospodarujemy” odpad – coś jest odpadem i ma tam zostać na trwałe i „na wieki”. Mówi to tak bardzo obrazowo, bo tak nie do końca to znaczy, gdyż trzeba jeszcze zrehabilitować to składowisko, ale to są inne kwestie. Magazynowanie ma charakter wyłącznie czasowy: maksymalnie do trzech lat, ale zasada: rok czasu – „możemy sobie coś magazynować na terenie nieruchomości” po to, żeby później to oddać do składowania, czyli do trwałego zagospodarowania odpadów. Zwrócił też uwagę, że „my cały czas zakładamy”, iż sąd może stwierdzić nieważność „tego postanowienia”, a on nie jest tego taki pewien, bo nie widzi jego sprzeczności z prawem. Sąd może w części „stwierdzić postanowienie planu miejscowego”, ale musi być ono sprzeczne z prawem. Teraz pytanie brzmi: czy wprowadzenie zakazu magazynowania jest sprzeczne z prawem. „Państwo” występują trochę faktycznie „przed szereg”, robią coś więcej niż muszą, ale czy samo to nie mieści się we władztwie planistycznym Gminy – tego już jemu nie wiadomo, stąd jego wątpliwości związane z tą procedurą poddania sprawy pod wyrok sądu, bo „mówimy”, że „poddamy” sprawę pod wyrok sądu, on na pewno szybciej niż „my” zmieni plan. Pytanie tylko brzmi: czy na pewno szybciej, bo sąd pierwszej instancji to w Poznaniu – z jego doświadczenia – mimo wszystko jest kwestia 6 miesięcy od dzisiejszego dnia, ale jeszcze „mamy” sąd drugiej instancji. Wyrok musi być prawomocny, więc „spółdzielnia” musiałaby złożyć wniosek, albo „my”, „nie moglibyśmy złożyć wniosku” w zależności od trybu rozpatrzenia, ale jeszcze „mamy” czas do złożenia skargi kasacyjnej, czyli kolejny miesiąc. Tak więc byłoby już 7 miesięcy i jednocześnie jeszcze Gmina ma cały

czas kompetencje do złożenia skargi kasacyjnej, przy założeniu, że w ogóle sąd stwierdzi nieważność, a skarga przed NSA to już półtora roku średnio. To są te kwestie wtórne, które „państwo zakładają”. „Państwo” mogą zakładać szybszą procedurę, natomiast ona jest niepewna, mimo wszystko i nie daje pewnego rezultatu. Procedura planistyczna jest dłuższa, ale w konsekwencji prowadzi do pewnego rezultatu. To jest ta różnica, którą tu widzi i to jest jego największym problemem do zaakceptowania.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, ile będzie kosztowała Gminę zmiana planu.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga przypomniała, że udzieliła informacji, iż opracowanie planu miejscowego dla takiego obszaru to jest kwota powyżej „dziesięciu tysięcy”.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie: „a do ilu”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że to zależy, gdyż „musimy zrobić”, zgodnie z „zarządzeniem”, zapytanie się zespołów projektowych, ile coś takiego będzie kosztowało i kwestia: zespoły projektowe biorą pod uwagę ograniczenia, jaki to jest plan skomplikowany, ile może wymagać nakładu pracy i wtedy na podstawie takiego badania ofert „ustalamy cenę”. Nie ma cen ustalanych odgórnie, jakie jest sporządzenie planu miejscowego dla danego obszaru, natomiast z praktyki wychodzi, że opracowanie planu miejscowego dla „takiego” obszaru to jest kwota powyżej „dziesięciu tysięcy”.

Radny Łukasz Kasprowicz przypomniał, że zadał też pytanie, czy urzędnicy mosińscy sami mogliby ten plan zmienić w zakresie własnych kompetencji.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga powiadomiła, że opracowanie planu miejscowego to nie jest tylko napisanie uchwały, to jest sporządzenie załącznika graficznego. „Nie dysponujemy” w chwili obecnej „w urzędzie” takim oprogramowaniem, „żebyśmy mogli takie załączniki graficzne sporządzać”.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził przekonanie, że czyli kwestie bardziej techniczne, a nie prawne.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga stwierdziła, że finansowa też może, znaczy finansowa, kwestia jest...

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, czy „pani” bierze w ogóle pod uwagę, ile będzie kosztowało Gminę przeprowadzenie procesu przez dwie instancje i ile sąd orzeknie kosztów procesowych, ile kosztów zastępstwa procesowego, bo tu, jak „wiemy” – są dwa podmioty, które wnioskuje o zmianę – czy „pani” potrafi oszacować koszty drogi sądowej.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga poinformowała, że wniesienie skargi to jest 100,00 zł, koszty postępowania sądowego nie przekraczają, zastępstwa nie... Gmina nie będzie płaciła kosztów, jeżeli...

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił uwagę, że przecież „zakładamy”, iż sąd stwierdzi nieważność „tego zapisu”, tak więc „się godzimy” na poniesienie kosztów i konsekwencje tego procesu, czyli zastępstwa procesowego między innymi.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik stwierdził, że „wrócimy GS-om 100,00 zł, albo dwieście, jak przegramy sprawę”.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził przekonanie, że to sąd orzeknie, ile „zwrócimy GS-om”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga powiadomiła, że jest unormowane ustawowo, jaka jest wysokość „tych stawek”. Nie jest tak, że sąd zasądza nie wiadomo jaką wysokość zastępstwa procesowego, tylko jak stwierdzi nieważność uchwały, to te koszty sądowe są ustalane ustawowo i to będzie między 100 a 200,00 zł.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, ile „zapłaciliśmy” kosztów sądowych za proces z AQUANET-em. Zapewnił przy tym, że nie mówi o odsetkach, tylko o kosztach sądowych i zastępstwie procesowym, a też było to postępowanie przed sądem

administracyjnym dwuinstancyjnym. Jakby „pani skarbnik” była, pewnie miałaby taką wiedzę, ale „tam było grubo”. Odsetki były dość duże, koszty sądowe jako takie z zastępstwem procesowym także, a przypomina, że „mamy dwa podmioty”.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik poinformował, że sądy cywilne i opłaty sądowe to jest inna jakby sprawa. W sądach administracyjnych nie ma „takich” kwot i nie ma „takich” opłat. „Tam” jest 100,00 zł, czy 200,00 zł i na tym się kończy. „Tam” nie ma „takich” spraw, bo w sądach cywilnych jest opłata sądowa w wysokości 5 % od wartości przedmiotu sporu i od tego są zależne koszty zastępstwa procesowego. Sądy administracyjne są bardzo tanie i relatywnie szybkie w porównaniu do postępowania cywilnego, także tutaj nie jest kwestia żadnych kosztów.

Radca prawny Michał Kościelak oświadczył, że faktycznie koszty sądowe postępowania sądowno-administracyjnego to jest 300,00 zł – tu jest wpis od skargi, jeżeli dobrze pamięta, plus zastępstwo to jest kwota dwustu złotych, więc realnie „tu mówimy” o kwocie: 450 plus 2 razy – 700,00 zł, „powiedzmy” 1000,00 zł, natomiast jego obawę nie to budzi, bo to są bardzo niskie koszty, ale potencjalna odpowiedzialność odszkodowawcza Gminy, której on nie jest w stanie wycenić. Jeżeli bowiem „spółdzielnia” wygra po dwóch latach, po półtorej roku i „powie”, że przez pół roku przez „wasz” plan „nie mogłam magazynować odpadów, nie mogłam w tym zakresie prowadzić działalności gospodarczej”, ale jak im wygasnie pozwolenie, bo im wygasa dopiero w lutym „dwa tysiące szesnastego”, więc „powiedzmy” orzeczenie będzie w marcu albo w lipcu 2016 r., to „mamy” pół roku. Pół roku „oni” są w stanie wycenić, ile stracili na tym, że nie mogli magazynować. Nie wiadomo jemu, jakie to będą koszty – nie ma pojęcia, ale wyobraża sobie, że jak ktoś magazynuje jako element prowadzenia działalności gospodarczej i w tej chwili nie będzie mógł magazynować, to go to dużo jednak, mimo wszystko, kosztuje. To jest to, czego on bardziej się obawia, czyli ta odpowiedzialność odszkodowawcza Gminy na zasadzie art. 417 Kc, bo „taka spółdzielnia”, jak wygra sprawę o stwierdzenie nieważności, może wobec „nas” wystąpić z roszczeniem o zwrot tego, co faktycznie nie mogła robić, ile kosztów straciła w związku z tym, że nie mogła magazynować. Nie wiadomo jemu, jakie to są koszty, ale nikt „z państwa” chyba nie wie tego.

Radny Michał Kleiber stwierdził, że chodzi jemu o szybkość postępowania wnioskodawcy w zależności od tego, jakie rozwiązanie wybierze „Rada”. Tutaj padło „z tej strony”, że najszybsze będzie, jeżeli „Rada” uzna za bezzasadne i oddali, a „pan mecenas” wyraźnie powiedział, iż nie ma to żadnego znaczenia i może ten wniosek złożyć przedmiotowa firma w dniu jutrzejszym. Poprosiłby o odpowiedź jeszcze raz, bo być może nie zrozumiał tak, jak trzeba. Co do samego literalnego brzmienia słów: magazynowania i składowania, to tylko domniemywa, że ktoś dokonał skrótu myślowego i zamiennie użył tych dwóch wyrazów, natomiast wydaje się jemu, iż jeśli jest zapis, że zakazuje się magazynowania, to on jest szkodliwy dla firmy, która prowadzi „taką” działalność i dla mieszkańców, którzy mieszkają w okolicy, bo dopuszcza umieszczenie tam składowania.

Radca prawny Michał Kościelak zapewnił, że nie dopuszcza, bo z mocy „rozporządzenia” wynika, iż składować nie można.

Radny Michał Kleiber stwierdził, że to nie było dla niego do końca jednoznaczne. Jak rozumie, po opracowaniu planu przez firmę, z którą „podpisujemy” jakąś umowę, jak komisja urbanistyczno-architektoniczna opiniuje taki plan, bo chodzi jemu o to, że – przynajmniej on może mówić w swoim imieniu – generalnie nie zna się na planach zagospodarowania, gdyż nie jest to jego branża zawodowa i myśli, iż większość radnych również nie do końca ma wystarczającą wiedzę i bazuje jakby na wiedzy i zaufaniu do firmy, której „zlecamy taką usługę” i na opinii tej komisji, czy osób, które opiniowały ten plan. Mówi to dlatego, że tutaj powstaje taki dysonans, iż radni w dobrej wierze i ufając ludziom, którzy przygotowują te plany, głosują nad nimi i „dochodzimy” do sytuacji takiej, jak dzisiaj, gdzie „Rada” musi podjąć decyzję za to, że być może została wprowadzona w błąd przez

osoby opracowujące ten plan lub opiniujące. Nie mówi, iż świadomie, bo nie o to chodzi, tylko, że wydaje się jemu, iż w pewien sposób osoby opiniujące ten plan, tudzież ówczesny Burmistrz, jakby odpowiedzialność za decyzję w takiej konkretnej sprawie „spychają” na stronę „Rady”. Radni nie są ekspertami od planów zagospodarowania i przyjmują odgórnie, iż „te” dokumenty, które dostają, są zgodne z prawem, sprawdzone i tylko nad tym się pochylają. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy zakładając negatywny rozwój sytuacji i jakieś dalsze roszczenia ze strony Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, w takich umowach, jakie „my zawieramy” z firmami planistycznymi, są jakieś zapisy, które odpowiedzialność za ewentualny błąd w powstaniu takiego planu i z tym związane skutki cedują na autora takiego opracowania.

Radca prawny Michał Kościelak zauważył, że faktycznie „pani kierownik” przywołała przepis, który został zinterpretowany przez Naczelny Sąd Administracyjny i to uchwałą, czyli czymś wyższym niż wyrok, ale faktem jest, iż nie wiążącym w innych sprawach. Rzadko się zdarza, żeby sądy odstępowały od uchwały wyrażonej przez ich sąd, który kontroluje – to jest nieracjonalne działanie. W tej uchwale sąd wyraźnie „powiedział”: w przypadku skargi powszechnej, w trybie art. 101, „drogi wnioskodawco możesz”, następnego dnia po złożeniu wezwania, wnieść skargę do sądu administracyjnego, „ja ci jej nie odrzucę”, jeżeli w momencie wniesienia skargi już do sądu, organ nie spełni twoich oczekiwań. „My nie jesteśmy w stanie spełnić tych oczekiwań”, choćby nie wiadomo jemu co, bo w ciągu miesiąca „państwo nie uchwałą” nowego planu zagospodarowania przestrzennego, więc sąd nie będzie miał kompetencji do odrzucenia takiej skargi. Stąd jego zdanie, że może w każdej chwili sama „spółdzielnia” wnieść skargę do sądu administracyjnego. To nic nie stoi na przeszkodzie, stąd procedura, o której mówił. Zapewnił przy tym, że zgadza się z „panią kierownik” i z „panem mecenasem”, iż procedura sądowa potencjalnie jest szybsza, bo „zakładamy”, że to się skończy w pierwszej instancji, nie będzie skargi do NSA. Nie wiadomo jemu, jakie będzie stanowisko Gminy po wyroku sądu pierwszej instancji, jaki będzie wyrok sądu pierwszej instancji i że „nie zaskarżymy” skargą kasacyjną skargi do NSA, a to już jest kwestia półtora roku kolejnego, bo tyle mniej więcej trwa postępowanie przed NSA. Jest to jedno posiedzenie, natomiast sąd się zajmuje taką sprawą półtora roku – to jest to ryzyko, które muszą „państwo” zważyć.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik stwierdził, że przytoczyliby może definicję odpadu. Według ustawy o odpadach, przez odpad rozumie się każdą substancję lub przedmiot, których posiadacz pozbywa się, zamierza się pozbyć lub do których pozbycia się jest zobowiązany, czyli nawet makulatura, niepotrzebne rzeczy to jest również odpadem. Praktycznie więc zabrania się podmiotom, które się mieszczą na obszarze „tego planu”, magazynowania nawet makulatury, a faktycznie GS-y tam zbierają złom, zbierają jakąś większą partię i ją wysyłają. „My” poprzez to magazynowanie „żeśmy tego zabronili”, nawet zbierania makulatury i to jest, jego zdaniem, trochę szeroko to pojęcie wprowadzone jednak.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, że to, co „pan mecenas” powiedział jak gdyby pokazuje, iż intencje nie były takie, żeby zakazywać tego magazynowania, czyli jest faktycznie w tym planie błąd i „my”, kiedy „przegłosujemy” pozytywnie odrzucenie „tego wezwania”, to „powiemy” firmie działającej na „naszym” terenie, że „jak masz problem, to sobie go sam rozwiązuj”. „My musielibyśmy powiedzieć”, że „w tym planie” nie ma błędu i wtedy „my możemy odrzucić” wezwanie mieszkańca jako bezzasadne, ale „my tu mamy” dylemat inny. „Czujemy”, że wezwanie jest zasadne i przyzwoitość wskazywałaby, iż ten, który jest winien tego zawinienia, powinien je naprawić i taka droga wydaje jej się właściwsza. Przypomniała przy tym, że plan – jesień 2013. Rok wcześniej ustawa o odpadach, która definiuje magazynowanie, również rok przed uchwaleniem planu – rozporządzenie Dyrektora RZGW, o którym „mówiliśmy tutaj” już setki godzin. „Uważaliśmy” to rozporządzenie za restrykcyjne i blokujące rozwój na „naszym” terenie, ale to rozporządzenie Dyrektora RZGW nie zabrania magazynowania,

tylko zabrania składowania, czyli „my wystąpiliśmy”, narzekając jednocześnie, że Dyrektor RZGW zrobił „nam” wielką krzywdę, odwołując się do posłów, odwołując się nawet chyba do sądu w tej sprawie, to „my” nagle teraz „przeczmy samym sobie” również, bo „walczyliśmy z rozporządzeniem”, które jest i tak bardziej powściągliwe od „naszej fantazji”. „My zabroniliśmy magazynowania”, a na sąsiadującym bezpośrednio z obszarem „tego planu” terenie Gmina magazynuje odpady najróżniejsze, między innymi odpady również typu farby i opony, czyli bardziej jakby inwazyjne dla środowiska, co prawda jest tam jakieś podłoże betonowe, ale – czyli jaki „my damy” przykład. Dla niej, jako radnej, najważniejsze jest to, że „chcemy ściągać” inwestorów, „chcemy”: Komisja Inwestycji, Mienia Komunalnego i Ładu Przestrzennego rozważała system zachęt, które zainteresowałyby inwestorów „naszą gminą”, a „my nagle mówimy” tu: „ty przedsiębiorco już tu jesteś, więc nic od nas nie oczekuj, zrobiliśmy bubel, a teraz idź sobie do sądu i sobie wynajmij sobie jakiegoś prawnika i po prostu sobie to załatw sam, bo my się będziemy upierać, bo dbamy o nasze koszty”. „Pani kierownik” powiedziała, że opracowanie „tego planu” może kosztować „jedenaście – kilkanaście tysięcy”. Plan nie jest stary. Mimo, że terminu: aktualizacja nie ma i całą procedurę planistyczną „musimy przejść”, to znawcy tematu – konsultowała tę sprawę z osobami, które w innych gminach zajmują się planowaniem przestrzennym: twierdzą, iż jest to dużo prostsza sprawa, mniej czasochłonna niż opracowywanie planu od nowa, ponieważ jest to tylko modyfikowanie tych elementów, które tej zmiany wymagają. Zwróciła także uwagę, że procedura uchwalenia „tego planu” nie musi być taka długa, ponieważ uchwalanie planu, o którym „mówimy”, obarczonego wadą, odbyły się tylko 2 wyłożenia, z czego na drugim wyłożeniu nie było ani jednego mieszkańca – była tylko „pani kierownik” z „panem kierownikiem Ambrożewiczem” i projektantami planu. Tak więc, jak widać – wyartykułowane zostały już wnioski, także należałoby zakładać również optymistyczny wariant, iż procedowanie „tego planu” nie będzie aż „tak” długotrwałe, a przekaz tego byłby dużo bardziej pozytywny dla mieszkańców i dla przedsiębiorców. Tym bardziej, że Gmina na sąsiednim terenie jak gdyby omija, gdyż teoretycznie „jeżeli ten zakaz uznamy, my teraz jako właściwy”, iż „Rada” nie popełniła błędu i plan jest jak najbardziej prawidłowy, czyli „na tym terenie” powinien obowiązywać zakaz magazynowania, to Gmina nie powinna „tam” urządzać sobie punktu selektywnej zbiórki odpadów komunalnych, bo „jesteśmy niekonsekwentni podwójnie”.

Radna Wiesława Mania wyraziła przekonanie, że „jesteśmy” dzisiaj w bardzo niekomfortowej sytuacji, ponieważ „mamy” chyba po raz pierwszy odmienne zdania dwóch radców prawnych. Jest ona jedną z radnych, którzy głosowali „za tamtym planem” i w tej chwili chciałyby mieć wyłożone tutaj naprawdę od strony prawnej, jak to wygląda. „My, jako radni, nie jesteśmy prawnikami”: przy sporządzaniu planu opracowuje go kompetentna firma i „nam” taki plan jest przedkładany. „My dyskutujemy” o tym, „jak widzimy” zapisy tego planu, ale co do słów i odpowiednich prawnych sformułowań, to nad tym mimo wszystko osoby opracowujące, firmy – ten plan i nadzór powinien czuwać. Jeżeli chodzi „nam” o jak najszybsze, „my musimy”, mimo wszystko „jesteśmy Radą”, która tworzy prawo i jeżeli „uważamy”, że „ten zapis” jest nieprawidłowy, to „my nie możemy uważać za bezskuteczne”, gdyż jeżeli „uważamy”, iż jest prawidłowy, bo „my, jako Gmina, możemy zabronić magazynowania”, przecież nie jest napisane, „że my nie możemy” i taki sąd może uważać, iż może „mieliśmy właśnie taką intencję”. Jeżeli wnioskodawca może swoją skargę złożyć do sądu równocześnie, czyli działając w dwóch obszarach, „my, jako Rada, możemy przystąpić” do wniesienia zmiany „w tym planie”, a Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” może wystąpić właśnie o szybsze postępowanie. Natomiast jest jeszcze jedna sprawa: „uchwalaliśmy” zmianę planu miejscowego również na ul. Krasickiego, na terenie, na którym znajduje się szkoła – wiadomo jej, że to była szybsza też procedura i dlatego chciałyby się dowiedzieć, jak to wygląda. Jeżeli ten plan „uważamy” i to chciałyby też usłyszeć, że jest w pozostałych punktach, paragrafach zgodny z prawem, tylko dotyczy

„tego”, to opracowanie w zasadzie jego, będzie bardzo szybkie, bo w zasadzie jest opracowany, poza zmianą jednego zapisu. Zapytała przy tym, czy do tego potrzebna jest firma, „czy możemy to wykonać” sami.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga powiadomiła, że zmieniły się przepisy od 2013 r. i nawet, jeżeli „uważamy”, iż trzeba wykreślić tylko jeden zapis, to nie można przepisać pozostałych, bez zweryfikowania ich i trzeba dostosować plan... To nie jest zmiana planu miejscowego, to nie jest to, że „przeniesiemy tę uchwałę” i jeszcze raz „wyślemy” do opiniowania, do uzgadniania, jeszcze raz „wyłożymy”. Każda procedura sporządzenia planu miejscowego obejmuje wnioski. Jeżeli wpłyną wnioski – trzeba je rozpatrzyć. Ponownie trzeba wysłać do opiniowania, do uzgadniania. W międzyczasie weszły pewne przepisy, inne się zmieniły, jeszcze inne straciły moc obowiązującą. To nie jest tak, że „usiądziemy, wykreślimy i mamy gotowy plan miejscowy”. Przez te dwa lata osoby, które są „na terenie”, mogły mieć zupełnie inną wizję zagospodarowania swojej nieruchomości niż miały, kiedy „tamten plan miejscowy był opracowywany”. Może być łatwiej, bo już jest plan miejscowy, ale to jest taka prawda, iż „nie możemy przepisać sobie” uchwały i jeszcze raz ją wysłać, wykreślając jeden zapis – nie ma takiej możliwości, bo na każde „te zapisy” trzeba spojrzeć z punktu widzenia ich zgodności z obecnie obowiązującymi planami miejscowymi. To jest prawo miejscowe, system tworzenia prawa jest dynamiczny, cały czas coś się zmienia, coś jest uchwalane, uchylane, wchodzi w życie, nie obowiązuje. Jeżeli chodzi o plany dotyczące szkoły, to prosi, aby zwrócić uwagę, że w 2006 r. był uchwalany plan na szkołę i na mieszkaniówkę. Zmiana planu dotyczyła tylko działki szkolnej i to była cała procedura opracowania planu miejscowego: uchwała o przystąpieniu, wnioski, sporządzanie projektu, opiniowanie, uzgadnianie, wyłożenie do publicznego wglądu, dyskusja publiczna, uchwalenie. „Tam” była taka sytuacja, iż była jedna działka, której właścicielem jest Gmina, a tu „mamy” 30 ha, różnych właścicieli i to, że na „tamtych dyskusjach publicznych” się nie pojawiali wcale, nie oznacza, iż nie pojawią się na tych. Są przykłady z innych planów, że na jednej dyskusji nie byli, a po każdym kolejnym się pojawiali i tych osób biorących udział w każdej kolejnej dyskusji było więcej. Nie można nigdy założyć, że jak na poprzednim planie miejscowym nikt nie przyszedł, to teraz też nie przyjdzie. „Tam” był jeden właściciel, jedna działka, czyli właściciel, który był zainteresowany w tym, robił plan dla siebie, bo Gmina robiła plan dla siebie, tak więc wiedziała, co chce, sama sobie nie będzie wносиła odwołań, bo po co. „Tu mamy” kilka, kilkunastu różnych właścicieli, różnych podmiotów, którzy mogą mieć różne pomysły na zagospodarowanie i kwestia jest taka, że może „to” przyspieszyć, a może opóźnić sporządzenie planu miejscowego: pogodzenie różnych interesów. Oni mogą nie zareagować, ale równie dobrze mogą brać aktywny udział w tej procedurze sporządzenia planu miejscowego, czego „nie jesteśmy w stanie przewidzieć”. Poinformowała także, że każdy plan miejscowy jest opiniowany i uzgadniany. Zmieniły się organy opiniujące i uzgadniające w niektórych zakresach. Kilka lat temu „marszałek” nie był właściwy do spraw na przykład geologii, a teraz jest właściwy, czyli te organy opiniujące i uzgadniające też się zmieniają między sobą, dochodzą nowe kompetencje, dochodzą nowe dokumenty, bo na przykład w międzyczasie opracowane zostały nowe np. informacje dotyczące złóż, terenów zalewowych, akurat „tam nie mamy” terenów zalewowych, ale wchodzi w życie jakby dodatkowe dokumenty, dodatkowe informacje. Każdy projekt planu trzeba skorygować z tymi dokumentami, które są aktualne w danym momencie, na przykład w planie miejscowym ustala się wymogi „strategii województwa”, czy koncepcji przestrzennego zagospodarowania kraju. Niektóre dokumenty nie obowiązywały w momencie uchwalania „tamtego planu”, ale już teraz obowiązują i mogą mieć zupełnie inne podejście do niektórych tematów niż ma na przykład plan miejscowy. Powiadomiła również, że plan miejscowy „przeszedł” również „przez wojewodę”, czyli organ nadzoru, kontroli nad działalnością Gminy w zakresie zgodności z przepisami prawa. To jest to, „co myśmy poruszali w tym

uzasadnieniu”, że trzeba rozstrzygnąć, czy sąd... Jej zdaniem projektanci postawili znak równości między składowaniem a magazynowaniem, dokonali pewnego skrótu myślowego nie chcąc przepisywać zapisów ustawowych, natomiast na pewno nie było celem ograniczenie prowadzenia „tej” działalności gospodarczej.

Radna Wiesława Mania zwróciła uwagę, że w samej odpowiedzi udzieliła „pani” pewnego zdania, które nurtuje ją nadal. „Wojewoda” nie uchylił uchwały, ponieważ nie wiedział, że „my nie chcemy magazynowania” i ten sąd może również podjąć taką samą decyzję. Jeżeli zmieniają się warunki, to jest ona radną, która jest za tym, aby nawet za cenę tych „kilkunastu tysięcy” zmieniać i dostosowywać plany zagospodarowania. Problem zrobił się i powie o tym głośno, aby to było przestrożą dla „nas” wszystkich na przyszłość. „Uchwaliliśmy” miejscowy plan na ul. Strzelecką, gdzie była zgoda na budynki wielorodzinne z garażami podziemnymi. Ten plan „uchwalaliśmy”, jak jeszcze nie było drogi. Nastąpiła budowa drogi ze ścieżką rowerową. W tej chwili wyjazd z tych garaży następuje bezpośrednio na ścieżkę rowerową i na chodnik. To jest wielkie niebezpieczeństwo. Okazuje się po kontrolach, że wszystko jest zgodne z planem i jaki jest wniosek płynący nawet „z naszego urzędu”: to radni „tak” uchwalili, radni uchwalali, ale później była zmiana i należało zareagować, „abyśmy przystąpili właśnie do zmiany takiego planu”. Dlatego uważa, że jeżeli jest konieczność zmiany planu, to należy jej dokonywać.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że „mamy” dwie przeciwstawne w zasadzie „grupy mecenasów”. Każdy z „was” stoi przy swoich argumentach, ale gdzieś tam pośrodku stoi człowiek i nie chce do siebie tego przyrównywać lub do innych, chociażby do świętej pamięci pana Kałka. Każdy, kto zaczyna się zabierać za jakiegokolwiek „otwarcie interesu”, to nie otwiera tego charytatywnie, tylko po to, żeby z tego żyć i czerpać korzyści. Jeżeli został dokonany gdzieś błąd – nie chce wskazać, czy to była wina projektantów, „studium”, „Rady”: nie o to chodzi, ale wynikł błąd, to należałoby i teraz zwraca się do „pani kierownik”, bo „my takiej wiedzy nie mamy”, może są radni, którzy mają większą wiedzę, ale on takiej nie ma. Cokolwiek tam „liznęliśmy przez te lata”, ale „nie mamy takiej wiedzy, jak pani, bo pani na bieżąco pracuje na dokumentach”. Jak sama „pani” powiedziała, co kilka miesięcy zmieniają się właśnie nowe decyzje, nowe kompetencje wchodzi itd. Chciałby, żeby właśnie na „pani” spoczywał ciężar w tej chwili, „żeby pani nam doradziła”, z tej wiedzy, którą „pani” ma, z tych mniej więcej „przecieków”, co w prawie się może zmienić, a co nie – „w którą stronę powinniśmy zagłosować”, żeby „temu” przedsiębiorcy, czy „tej spółdzielni” na tyle tym głosowaniem pomóc, aby nie ograniczać funkcjonowania i nie zamykać „ścieżki” legislacyjnej. „Pani” powiedziała, że trzydziestu jest właścicieli „tych” gruntów, ale też nikt nie powiedział jednej, podstawowej rzeczy, bo on to „na własnej skórze” przeszedł, iż wystarczy, że jedna z tych osób, która jest właścicielem, nie będzie odbierała w terminie tak zwanych zwrotek i dokumentów, to ten plan „się może ciągnąć” 2 lata, a nawet i dłużej tylko dlatego, iż jedna osoba w ogóle nie będzie zwrotek odbierała i zostawi sobie...

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że teraz się nie wysyła już...

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że to się tylko tak wydaje: procedura jest procedurą. Teraz „pani kierownik” niech „nam” powie, bo są 2 przeciwstawne bieguny. Każda ze stron ma rację i on to szanuje, tylko prosi teraz zważyć, że ktoś musi wziąć na siebie ten ciężar, tak jak słusznie zauważyła „pani przewodnicząca”, iż w konsekwencji ten przedsiębiorca, przedsiębiorcy mogą w pewnym momencie powiedzieć: „przepraszam bardzo – prowadziliśmy działalność” na dzień dzisiejszy na przykład taka jest ekonomia, a nie inna, „nie stać mnie na to”, na funkcjonowanie, „zamyka mi się możliwość działania” i „kładzie karty na stół: sprawdzam – nie mogę prowadzić działalności, kto mi za to zapłaci”. Co „pani” proponuje, w którą stronę „pani”, jako kierownik, która ma największą wiedzę, uważa „pani”, nie patrząc teraz, czy „pan Zygmunt tutaj Kmiecik”, czy „pan” mówił swoje – w którą stronę powinna „pani” skierować, żeby „Rada” zagłosowała, aby skrócić maksymalnie procedurę, żeby tym GS-om pomóc, czy „temu przedsiębiorcy”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga oświadczyła, że nie śmie „państwu” takiej odpowiedzi udzielić. Jeżeli „stwierdzamy” na tej sali, że lepiej, żeby „tego” zapisu nie było, bo taka może być wola „Rady”, to „Rada” ma inicjatywę uchwałodawczą i powinna skierować do Burmistrza wnioski o przygotowanie uchwały o przystąpieniu do sporządzenia planu miejscowego. Ta uchwała, którą zaproponował „pan mecenas”, faktycznie „mówi”, że jest wezwanie do usunięcia naruszenia prawa, ale „przekażemy” to wezwanie Burmistrzowi, niech rozpatrzy i niech ten wniosek leży, bo żeby przystąpić do sporządzenia planu miejscowego, to trzeba sprawdzić, ile jest środków w budżecie i Burmistrz inaczej nie jest związany terminem rozpatrzenia tego wniosku. Tak więc ten wniosek może trafić do Burmistrza i będzie leżał rok, albo i dłużej. Nie ma czegoś takiego, że wniosek wpływa i jest od razu wywoływana uchwała o przystąpieniu do sporządzenia planu miejscowego. Inicjatywa w sprawie uchwały o przystąpieniu do sporządzenia planu miejscowego należy do Burmistrza i wtedy tak, jak „część z państwa tutaj już wie”, Burmistrz przedkłada projekt uchwały o przystąpieniu do sporządzenia planu miejscowego, ale równie dobrze taka inicjatywa z ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wynika, należy do kompetencji „Rady”. „Rada” ma takie prawo, tylko wiadomo, że „Rada” nie jest fizycznie sama w stanie takiego załącznika graficznego do uchwały o przystąpieniu przygotować, stąd ten wniosek do Burmistrza, żeby taki projekt uchwały przygotował, aby mogła z własnej inicjatywy taką uchwałę inicjującą procedurę planistyczną podjąć. To też „macie państwo” to rozwiązanie przedstawione w tym uzasadnieniu do uchwały. „Myśmy zaproponowali” takie rozwiązanie, można powiedzieć, że „uznajemy”, iż jest bezzasadne mając świadomość, że przepis może budzić wątpliwości, czyli może zbyt ograniczać działalność „tych podmiotów”, żeby szybciej trafiła sprawa do sądu i sąd stwierdził nieważność „tej uchwały”, żeby nie angażować środków. Wydawało „nam się” to najszybszym rozwiązaniem. Zawsze jest jakieś ryzyko. Przy „tym” rozwiązaniu jest ryzyko, że będzie skarga kasacyjna, ale przy przystąpieniu do sporządzenia planu miejscowego jest ryzyko, iż ten plan miejscowy będzie toczył się nie rok, ale 2 lata, albo 3 lata, albo 4 lata. Może się zdarzyć, że w ciągu ośmiu miesięcy „uchwalimy” plan miejscowy, ale doskonale „państwo wiecie” z obserwacji, iż wszystkie plany miejscowe, które się toczą, nie kończą się na jednym wyłożeniu, na dwóch, na trzech, tylko tych wyłożeń jest więcej i każdy projekt budzi, każda zmiana budzi jakieś zainteresowanie, doprecyzowanie. To jest z jednej strony dobre, bo jest zaangażowanie ludzi w tworzenie tego prawa, natomiast „Rada” ma możliwość taką, że może z własnej inicjatywy podjąć uchwałę o przystąpieniu i musiałaby się zwrócić do burmistrza o przygotowanie projektu uchwały wraz z załącznikiem, tak, „żebyśmy mogli zamówić mapy” i wtedy z własnej inicjatywy podejmuje, natomiast to nie zamyka jakby skarżącemu prawa wniesienia skargi do sądu. „My będziemy, byśmy chcieli dążyć” do tego, że jeżeli sprawa trafi do sądu, to żeby to wskazać, iż jest to szybsza droga, że „robimy to celowo”, w sensie: „mamy” wątpliwości co do zapisu „tego” w planie miejscowym, ale „wiemy”, iż on może zbyt ograniczać „tych przedsiębiorców”, ale dlatego najpierw „uznaliśmy” za bezskuteczne, żeby tę sprawę przyspieszyć w sensie wskazania do sądu. „Rada” nie musi w ogóle na to wezwanie odpowiadać – nie ma obowiązku odpowiedzi na to wezwanie, nie ma takiego przymusu. Natomiast „przyjęliśmy”, że aby przyspieszyć ten tryb składania skargi do sądu, żeby ten wnioskodawca mógł i „chcieliśmy w sądzie zastosować takie rozwiązanie”, iż „jesteśmy świadomi”, że zapis może zbyt ograniczać działalność podmiotów i dążyć do tego, aby sąd wykreślił tylko „ten” konkretnie zapis. Taki był cel tworzenia „tej uchwały i tego uzasadnienia”. Zapis jest wątpliwy i faktycznie nie jest „naszym” celem ograniczenie działalności gospodarczej „na tym obszarze”. „Takie rozwiązanie zaproponowaliśmy” i jak widać spór dotyczy, czy „takie” rozwiązanie jest dobre i dlatego tutaj „Rada” musi podjąć decyzję.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur stwierdziła, że „pani kierownik” w zasadzie powiedziała, iż z jednej strony „Rada” może, czy nawet powinna wystąpić z wnioskiem o przystąpienie do sporządzenia planu, a z drugiej strony przyznała, że nie jest w stanie takiej uchwały przygotować, ponieważ potrzebny jest załącznik o określonych parametrach, którego „Rada” w żaden sposób nie jest w stanie pozyskać. W „naszej” uchwale, przygotowanej w porozumieniu z „panem mecenasem”, został dopisany paragraf trzeci, który daje „taką możliwość”, ponieważ wskazuje, że jeżeli rzeczywiście jest między nami, na skutek tej dyskusji, zgodność, iż ten zapis o zakazie magazynowania ogranicza możliwości funkcjonowania firm, które „tam” działają, czy innych, które „przyjdą”, to jak najbardziej Burmistrz, „po przyjęciu przez Radę tej uchwały”, zaproponowanej właśnie w sprawie przekazania wniosku, może zadziałać w miarę szybko. „Założmy”, iż też zależy Burmistrzowi, tak jak „nam”: radnym, na tym, żeby mieszkaniec był traktowany poważnie, z szacunkiem i że „nie wysyłamy go do sądu, żeby sobie sam załatwiał to, co powinna mu załatwić Gmina”, także ta droga dla Burmistrza jest. Zwróciła się przy tym o wyjaśnienie, dlaczego na przykład przy założeniu, iż przejdzie uchwała o skierowaniu wniosku, „pan Burmistrz” miałby cokolwiek opóźniać, a „pani” nie miałaby dołożyć wszelkich starań, żeby to przebiegało maksymalnie sprawnie. Myśli, że wniosek może przeleżeć rok, to przecież chyba nie dotyczy w ogóle tej sytuacji, kiedy wszystkim „nam”: i radnym i Burmistrzowi zależy na tym, żeby Gmina była poważnym partnerem dla swoich mieszkańców, dla inwestorów.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zwróciła uwagę, że „ten art. 32” ma brzmienie: „W celu oceny aktualności studium i planów miejscowych, wójt, burmistrz, albo prezydent miasta dokonuje analizy zmian w zagospodarowaniu przestrzennym gminy, ocenia postępy w opracowaniu planów miejscowych i opracowuje wieloletnie programy ich sporządzania w nawiązaniu do ustaleń studium, z uwzględnieniem decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu oraz wniosków w sprawie sporządzenia lub zmiany planu miejscowego. Wójt, burmistrz, albo prezydent miasta przekazuje radzie wyniki analiz, o których mowa, w uzyskaniu opinii gminnej lub innej właściwej komisji urbanistyczno-architektonicznej co najmniej raz w czasie kadencji rady. Rada podejmuje uchwałę w sprawie aktualności studium i planów miejscowych, a w przypadku uznania ich za nieaktualne w całości lub w części, podejmuje działania, o których mowa w art. 27, czyli zmianę planu”. Stwierdziła przy tym, że do przystąpienia do sporządzenia planu miejscowego nie jest potrzebna ocena aktualności planu miejscowego. Raz w ciągu kadencji standardowo były podejmowane uchwały w sprawie aktualności studium i planów miejscowych, były wskazywane plany do opracowania, ale ta ocena nie jest potrzebna do przystąpienia do sporządzenia planu miejscowego. Inicjatywa uchwałodawcza należy również do Rady Miejskiej w Mosinie i nawet jeżeli Rada Miejska, czy „pani przewodnicząca”, wystosuje pismo do „pana Burmistrza” z prośbą o przygotowanie projektu uchwały i załącznika, to wtedy w uzasadnieniu wskazuje się, że jest to inicjatywa „Rady” i nie ma tutaj tej kwestii rozstrzygnięcia Burmistrza, kiedy ten wniosek będzie rozpatrzony i kiedy zostanie ta procedura, kiedy – inaczej. W momencie, jak „Rada” podejmuje uchwałę o przystąpieniu do sporządzenia z własnej inicjatywy, to ona jakby tę procedurę rozpoczyna. Natomiast nie ma instrumentu takiego, żeby zdopingowała Burmistrza, kiedy taką uchwałę ma Burmistrz „Radzie” przedłożyć, jeżeli przekazałaby wniosek. Jeżeli „byśmy przyjęli” tę uchwałę, która jest zaproponowana, to nie ma instrumentu, żeby... np. przekazuje wniosek Burmistrzowi i nie posiada instrumentu do zdopingowania Burmistrza, żeby uchwałę przedłożył „Radzie”. Tutaj już pomija ten aspekt, iż „nam” zależy i że to jest kwestia „tego terenu”, natomiast uchwała inicjująca należy do „Rady” i posiada ona kompetencje do tego, żeby przystąpić do takiego planu miejscowego.

Radna Wiesława Mania oświadczyła, że bardzo prosi, „abyśmy nie mówili”, iż Burmistrz będzie opóźniał powstanie nowego planu, bo tak wynika z tego kontekstu, a ona nie sądzi, aby Burmistrz miał taki zamiar. Przecież „nie napiszemy w uchwale”, że Burmistrz „ma zrobić jutro wniosek o uchwałę nową”. Przecież „pan Burmistrz” na pewno nie ma żadnego interesu w tym, aby opóźnić powstanie planu.

Radny Arkadiusz Cebulski stwierdził, że tak się przysłuchuje tej dyskusji i ma przed oczami pismo „Ziemstal-u”, które „mówi”, iż od 23 stycznia nie będą prowadzić działalności. Pewnie tak samo jest z GS-ami. Dla niego wiarygodne, skoro przed „nami” siedzi „pan mecenas”, który mówi, że rozmawiał z „prezesem”, któremu zależy na najszybszym rozwiązaniu sprawy, to analiza tego, „czy my zrobimy nowy plan”, który wydłuży „to” znacznie, a słowo dane przez urzędnika, czy przez Burmistrza, iż skierowanie sprawy do sądu znacznie przyspieszy sprawę i na pewno będzie pozytywnie rozpatrzone, bo dlaczego, przecież „my się nie będziemy odwoływać” do drugiej instancji, gdyż „my nie będziemy przeczyć temu, czego chcemy”. Zapewnił przy tym, że rozumie „mankament Wiosny” z poprzedniej kadencji, iż „to była zła ustawa”, ale ktoś radnych w błąd wprowadził i „skoro wyszło to z urzędu, to niech urząd to teraz cofa”, a nie „my”. Niech „urząd” cofa to przez sąd, niech „się dogada” z prezesem jednej, drugiej spółki, niech oni „nas” podadzą do sądu, przecież „urząd” nie będzie się odwoływał od tego w drugiej instancji i to znacznie przyspieszy...

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur zwróciła uwagę, że „urząd” nie jest stroną – „Rada” jest stroną. To nie „urząd” będzie stał przed sądem, tylko „my”, tylko „Rada” i to nie jest takie obojętne, że „pan” będzie musiał stanąć w sądzie przeciwko mieszkańcowi, który chce usunięcia naruszenia swojego prawa. „Pan” wie, że jest w planie błąd, ale „pan” będzie mówił coś innego. Jej to nie przekonuje.

Radny Arkadiusz Cebulski oświadczył, że jego interesuje jak najszybsze rozwiązanie sprawy dlatego, iż „ci panowie” płacą podatki i to niemałe od lat dla „tej Gminy”.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur poinformowała, że również rozmawiała z „panem prezesem”, ponieważ w chwili, kiedy wpłynęło to wezwanie, przekazała je Zastępcy Burmistrza Gminy Mosina Przemysławowi Mielochowi, gdyż Burmistrz Gminy Mosina Jerzy Ryś był na urlopie. Pierwsza „nasza” rozmowa była taka, że jest błąd, to trzeba go usunąć – tak powiedział Zastępca Burmistrza Gminy Mosina Przemysław Mieloch i ona zadzwoniła do „prezesa” i powiedziała: „panie prezesie, wpłynęło pismo, jesteśmy za tym, jest, jest błąd, jestem po rozmowie z burmistrzem, pójdziemy w tym kierunku, że usuniemy to, zrobimy plan, ale procedura planistyczna może trwać długo”. Nieważne, w porządku – cieszył się, że takie rozwiązanie, więc „mamy tutaj” też jak gdyby, być może, także „pan prezes GS-u” jak gdyby z jednej strony oczekuje od „nas” takiego rozwiązania, żeby mieć jak najmniej problemów, także „państwo macie” już chyba wystarczająco wiele informacji, „żebyśmy już dojrzewali” do głosowania.

Radny Arkadiusz Cebulski zapewnił, że wszystko rozumie, tylko niepokoi go jedna sprawa, iż im dłużej to będzie trwało, to od tego 23 stycznia „oni” nie będą mogli prowadzić działalności i będą „nas” skarżyć. Jemu chodzi o to, że „musimy” wybrać jak najszybszą formę, bo przecież nikt „nas” przed sądem nie będzie stawiał, skoro na pierwszej instancji „będzie tak, jak będzie”, czyli sąd zadecyduje, iż się wykreśla: „magazynowanie”, dwa wyrazy się zmienia i koniec. Przecież nikt „z nas” do sądu przez to nie pójdzie – tak to rozumie. To jest decyzją sądu i od tej decyzji przysługuje odwołanie, a odwołać się może Gmina tylko i wyłącznie – nikt inny, albo firmy, które wnoszą, a one się nie będą odwoływały od tego, co jest logiczne. Tak jemu się wydaje i to najszybciej to się rozwiąże.

Radca prawny Michał Kościelak zwrócił uwagę, że jeżeli nie będzie skargi do sądu, to nie będzie odpowiedzialności odszkodowawczej, czyli jak „państwo uchwalą plan sami”, to nie ma odpowiedzialności odszkodowawczej. Odpowiedzialność ta powstaje dopiero wtedy, jeżeli będzie tak zwany „przedsąd”, czyli jeżeli stwierdzi się nieważność w trybie sądowym, „a państwo do tego dążą”. Poza tym przed sądem administracyjnym „nie możemy się

dogadać”, że „wyrazamy zgodę”. Sąd administracyjny musi zbadać, czy jest niezgodny z prawem „ten przepis”. Dopiero jak jest niezgodny z prawem, to może stwierdzić jego nieważność. To nie jest tak, że „my powiemy: my się zgadzamy, nie przeszkadza nam to”, a sąd powie: „dobrze, ale gdzie jest niezgodność z prawem”. Nie jest on od sankcjonowania „państwa” błędów, czy pierwszego, nie jest od tego, żeby powiedzieć: „państwo popełnili błąd, ale to ja teraz to zmiotę pod dywan”. Sąd nie może tak zrobić, może tylko powiedzieć: „stwierdzam nieważność”, ponieważ to ograniczenie, to magazynowanie jest sprzeczne z jakimś przepisem prawa i narusza tym samym interes prawny wnioskodawcy, tak teraz skarżącego już na etapie sądowym, tak więc to nie można tak zrobić. Rozumie on, że „możemy nie wnosić skargi kasacyjnej”, ale też trzeba mieć uzasadnione podstawy do tego, a przede wszystkim „musimy mieć pewność”, iż sąd pierwszej instancji w ogóle „powie”, że wnioskodawca ma rację. Oświadczył przy tym, że jemu nie wiadomo, czy wnioskodawca ma rację, nie wie, jak sąd orzeknie. Jak orzeknie, że skarga wnioskodawcy nie zasługuje na uwzględnienie, to „stracimy” 6 miesięcy przez które „mogliśmy cały czas procedować uchwalanie planu”. To już do „państwa” należy wybór, a przede wszystkim alternatywnie: „my możemy procedować plan, a wnioskodawca może iść drogą sądową już teraz i dochodzić swoich praw”, tylko, że fakt: to będzie kosztowało, bo może się okazać, iż plan jest niepotrzebny, ale to już „państwa” jest decyzja: „to” jest decyzja racjonalna i celowościowa.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga wyraziła przekonanie, że już się zgłaszała wcześniej chyba, jeszcze przed „panem mecenasem” się zgłaszała.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur stwierdziła, że „pani” stosunkowo dużo już powiedziała, a radni się niecierpliwią, także może odnieść się „pani” do wypowiedzi później kilku osób naraz.

Radny Łukasz Kasprowicz przypomniał, że plan powstał dla „tego terenu” w poprzedniej kadencji. Oświadczył przy tym, że on akurat ma sumienie czyste – sprawdzał protokół: głosował przeciwko temu planowi, podobnie jak radny Jan Marciniak zdaje się, „nasza pozostała trójka”: radna Małgorzata Kaptur, radny Marian Jabłoński i radny Jacek Szeszuła wstrzymali się od głosu, a „poparła jakby opcja rządząca ten plan”. Nie wiadomo jemu, czy „państwo sobie zdajecie sprawę”, ale na terenie GS-ów działa firma recyklingowa, która gromadzi odpady w postaci kruszywa. Ona działa na podstawie zupełnie innego pozwolenia, innych przepisów, bodajże chyba zgodę dał „marszałek” i obojętnie co „zrobimy”, a najgorszym wyjściem jest tutaj właśnie „spuszczenie tych ludzi do sądu”, na tę odpowiedzialność odszkodowawczą „się narazimy w bardzo znaczący sposób”. Myśli, że w odniesieniu do tego, co powiedziała „pani Michalina”, głos powinien zająć „pan Burmistrz”, czy będzie blokował wywołanie zmiany planu, czy... w ogóle jaka jest tutaj opinia Burmistrza w kontekście tej całej „naszej” dyskusji i hasła, iż Gmina jest przyjazna dla inwestorów.

Radca prawny Zygmunt Kmiecik stwierdził, że jeżeli „te 2 podmioty pójdą do sądu administracyjnego” i teraz się okaże, iż sąd na wokandę weźmie „tę sprawę”, już w sytuacji takiej, że plan został zmieniony, zapis usunięty, to sąd tak i tak stwierdzi nieważność „tego zapisu”, pomimo, iż jego już w planie nie będzie, bo on był nieważny od chwili ustalenia. Tak więc to, że sprawa w tej chwili nie trafiłaby do sądu, a będzie procedowana, trafi tak i tak do sądu, a jak będzie procedowana, to nie hamuje odpowiedzialności odszkodowawczej. Sąd stwierdza nieważność nawet w sytuacji po uchyleniu „tego przepisu”.

Radca prawny Michał Kościelak zwrócił uwagę, że „państwo twierdzą”, iż będzie postępowanie szybsze, więc rozumie, iż nie dojdzie do takiej sytuacji, że plan będzie przed wyrokiem sądu, bo to jest przeczenie teraz sobie samemu. Albo będzie najpierw wyrok, albo plan. „Pan” mówi, że będzie odwrotnie teraz, dlatego to jest to pytanie: „czy mamy pewność, co będzie pierwsze”. Oświadczył przy tym, że on nie ma tej pewności. Nie

wiadomo jemu, czy będzie plan szybciej, czy wyrok. Nie może „państwu” powiedzieć, co będzie szybciej. To muszą niestety „państwo sami ocenić”.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur stwierdziła, że ponieważ „dyskutujemy” bardzo długo, proponuje takie przyjęcie rozwiązanie: niech wypowiedzą się wszyscy radni, którzy tutaj są zapisani do głosu, a później do tych wszystkich wypowiedzi odniesie się „pan burmistrz”, ewentualnie tutaj „mecenasi”, bo jeżeli w ogóle jest taka sytuacja, iż radny zadaje 2 pytania, a potem jest wykład, to w zasadzie „nie dobrniemy do końca” w rozsądnym czasie.

Radny Michał Kleiber oświadczył, że uważa, iż podjęcie uchwały, która kończy się słowem: „bezskuteczne” nie daje żadnego pola wyboru firmom działającym na „tamnym” terenie i z automatu „mówi im: niczego nie wskóracie”. Myśli, że działanie i reakcja „z drugiej strony” może być tylko jedna, a zawsze uważa, iż jednak mediacje są troszeczkę lepszym środkiem. Jeśli chodzi o odpowiedź „pani kierownik” na jedno z jego pytań – rozumie on, że organy opiniują plan, natomiast nie opiniują intencji „naszej Gminy” i nie mogą wiedzieć, jaki zapis pewne rzeczy ogranicza, czy ich nie ogranicza. Chciałby, „żebyśmy” ten plan, o którym teraz „rozmawiamy”, potraktowali jako przestrożę na przyszłość i „żebyśmy wypracowali” jakiś niezawodny schemat, żeby więcej się nie pojawiały tego typu problemy. Tutaj bowiem „trafiliśmy” na stosunkowo nieduże i lokalne firmy, ale jeśli uda się tu sprowadzić inwestora: jakiegoś giganta światowego, nie będzie tutaj uprawiał reklamy i „zrobimy coś takiego”, to najzwyczajniej w świecie „wypunktują Gminę” do takiego stopnia, że „nie będziemy mogli się długo podnieść”, więc „potraktujmy” to jako może delikatną przestrożę. Mimo wszystko osobiście uważa, że „powinniśmy tym inwestorom dać szansę i nie stawiać ich pod ścianą”.

Radna Małgorzata Rajkowska stwierdziła, że w uzasadnieniu przygotowanym przez „panią kierownik Szelię” do uchwały, czyta zdanie: „Uznanie przez Radę Miejską w Mosinie wezwania skarżącego za bezskuteczne jest o tyle zasadne, iż Rada Miejska w Mosinie uchwalając zaskarżony plan miejscowy, ustaliła przeznaczenie terenu, w tym dla inwestycji celu publicznego oraz określiła ich sposób zagospodarowania i zabudowy”. Przecież Rada Miejska uchwaliła „ten plan” opierając się na informacjach, które uzyskała od osoby prowadzącej ten plan miejscowy. Firma zewnętrzna projektowa robiła projekt, osobny fachowiec sporządzał prognozę oddziaływania na środowisko i przedstawiono „komisji mienia komunalnego” wszystkie fakty dotyczące tego planu, a komisja zaopiniowała pozytywnie. „Komisja urbanistyczna” też się zbierała i zapewne zaopiniowała „to” pozytywnie, w związku z czym mówienie, że uznanie wezwania „tego podmiotu” za bezskuteczne jest zasadne, dlatego, iż to Rada Miejska uchwaliła „ten plan”, myśli, iż to sformułowanie jest niefortunne: takie zrzucanie odpowiedzialności na Radę Miejską. Zwróciła się też o wyjaśnienie, kto prowadził ten plan miejscowy i „komisja urbanistyczna”, która składa się z fachowców: kto wchodził w skład „komisji” opiniującej „ten plan”, bo pewnie wchodził, gdyż to był 2013 rok.

Radny Roman Kolankiewicz zwrócił uwagę, że „dostaliśmy” takie obszernie opracowanie, słowo wstępne do tych uchwał zaproponowanych przez tutaj – Burmistrza jest podpisane. Jest to informacja o tym, że w tym przypadku firmy mogą nadal prowadzić działalność, ponieważ plan został zmieniony w trakcie, kiedy ją „tam” prowadziły i mogą kontynuować tę działalność. Zapytał przy tym, czy faktycznie mogą, czy nie mogą, bo z dyskusji wynika, że one nie mogą, a „z tego” uzasadnienia, „z tego” wstępu wynika, iż mogą. Zwrócił się też o wyjaśnienie, jaka jest podstawa prawna, żeby sąd uznał za niewłaściwy „ten zapis”, czy jest taka podstawa prawna, bo rozumie, że na podstawie prawa musi być uznana niezgodność z przepisami. Zapytał także, „czy moglibyśmy się ograniczyć z planem do konkretnych działek”, ponieważ to dwie firmy się zgłosiły w tej kwestii i być może można byłoby to w ten sposób ograniczyć.

Kserokopia pisma Burmistrza Gminy Mosina nr PP.6721.3.2012.MS, BR.0004.39.2015 z dnia 27 lipca 2015 r. stanowi załącznik niniejszego protokołu.

Radca prawny Zygmunt Kmieciak powiadomił, że definicja odpadu jest bardzo szeroka i jego zdaniem „na tym terenie” merytorycznie nie jest uzasadnione wprowadzanie zakazu magazynowania, skoro odpadem jest wszystko, „co mi jest zbyteczne, niepotrzebne”. Stare krzeselko, stary tapczan – to wszystko jest odpad. Wprowadzanie na tym zakazie, te środki jakby ochrony ujęcia wody są niewspółmierne do potrzeb, bo przepisy bezwzględnie obowiązujące chronią ujęcia wody, strefy ochronne ujęcia wody i też taka się nasuwa wątpliwość, czy to w ogóle powinno w planie się znaleźć, czy to nie powinno być w zasadzie w rozporządzeniu RZGW, gdyż merytorycznie to jakby ten akt prawny powinien chronić te ujęcia wody. Tak więc wątpliwości jest dużo. Trybunał Konstytucyjny permanentnie stwierdza niezgodność ustaw z „konstytucją”, rozporządzeń z ustawami. „Przypomnijcie sobie państwo, ile mieliśmy takich problemów” – naprawdę niewiele, także mówienie o tym, że ktoś tam przeoczył, merytorycznie nieuzasadnione są „te nasze projekty”, to jest też nieprawda, gdyż tego naprawdę było niewiele i z reguły w sądzie „żeśmy też wygrywali te sprawy”. Rzadko który przypadek „żeśmy przegrali”, także tutaj nie przywiązywałby aż takiej wagi do tego akurat: niemerytorycznie, niedobrze itd.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga poinformowała, że zapis dotyczący ustalenia przeznaczenia, iż „w planie miejscowym” – jest z ustawy. To „Rada” ustala w planie miejscowym przeznaczenie terenu, rozmieszczenie inwestycji celu publicznego oraz zasady zabudowy i zagospodarowania. W uzasadnieniu „chcemy iść w tym kierunku”, że jest to informacja, która mogła być w planie, ale nie musi być, iż plan może funkcjonować bez „tego zapisu”, ponieważ przepisy wyższego rzędu: prawo ochrony środowiska, prawo wodne, ustawa o odpadach – chronią „ten teren”. Prosi, aby zwrócić uwagę, w którym miejscu to jest planu miejscowego. To nie jest w ustaleniach szczegółowych dla jednostek. Jeżeli plan miejscowy dotyczy całego obszaru, to „nie możemy wywołać zmiany na tylko te działki”, bo „ten zapis” będzie dotyczył tych pozostałych działek również – całego obszaru. „Ten zapis”, to jest informacja, to jest wskazanie, że obszar jest na tych dolinach, iż obszar znajduje się nad tymi dolinami kopalnymi i pewien przeniesiony zapis z ustawy. Według „nas”, to jest informacja, którą powielono, przepisano z ustawy wyższego rzędu, a która nie musi się w tym planie miejscowym znajdować – wskazano jakby niektóre rzeczy informacyjnie, natomiast plan może funkcjonować bez „tego zapisu” i „byśmy w tym kierunku szli”, żeby wykazać, że plan miejscowy takich elementów nie powinien zawierać. Zostało to wskazane dla dobra, w sensie ta informacja o dolinach kopalnych dla potrzeb informacji, żeby inwestor wiedział, że tam coś takiego jest, natomiast ten punkt jest jakby już innym sformułowaniem ustawy, która wywołała negatywną interpretację. Jeżeli wpłynie skarga do „Rady”, to „Rada” wyznacza osobę: swojego pełnomocnika, którą upoważnia do tego, żeby występowała przed sądem administracyjnym. Może wskazać tutaj „kancelarię i pana mecenasa”, ale równie dobrze może wskazać Burmistrza i Burmistrz przez „mecenasa Kmieciaka”, czy „mecenasa Szymczaka” też może i tak było w dotychczasowej praktyce, że jak wpływała skarga, to „Rada” powierzała wykonanie Burmistrzowi. Jest „art. 35”, który „mówi”, że tereny, których przeznaczenie plan miejscowy zmienia, mogą być wykorzystywane w sposób dotychczasowy do czasu ich zagospodarowania zgodnie z tym planem, chyba, iż w planie ustalono inny sposób ich tymczasowego zagospodarowania i w świetle tego przepisu na terenie była działalność gospodarcza i jest działalność gospodarcza. Jeżeli „starosta” i „marszałek” wydając – nie wiadomo jej, czy „on” nie widzi „tego przepisu”, czy nie chce go zobaczyć w przypadku decyzji o odpadach. „On” według niej powinien się posiłkować właśnie „tym przepisem”, że była ta działalność gospodarcza, bo „ten” przepis „mówi”: „jeżeli jesteś na terenie”, na którym plan zmienia przeznaczenie, to „możesz prowadzić, to co prowadziłeś w dotychczasowych ramach”, czyli jeżeli na przykład „miałeś budynek mieszkalny”, a opracowano plan na działalność gospodarczą, „to możesz ten budynek mieszkalny, możesz tam mieszkać”. Dopiero, „jak chcesz coś budować, przebudowywać”, to „wchodzisz”

w ustalenia planu. Tutaj jednak też to dotyczy tej samej funkcji, bo „oni” mieli działalność gospodarczą i mają, niektóre zapisy się zmieniły, na przykład doprecyzowały, ale póki „oni” funkcjonują w tych ramach, w których są, to według niej – powinni mieć prawo funkcjonowania w tych ramach. Dopiero w momencie powiększenia działalności „powinni się łąpać” na ustalenia planu miejscowego. Ten problem, który „mamy” z tym planem, wynika też z faktu, że „nie wiemy” dlaczego „starosta” nie chce zwrócić uwagi na te obecnie obowiązującą funkcję. Jest też jeden aspekt, o którym warto wspomnieć: teren jest przeznaczony pod działalność gospodarczą. Przepisy planu nie mogą być nawzajem sprzeczne. Jeżeli „byśmy przyjęli” takie restrykcyjne założenie, że „nie możemy prowadzić żadnej działalności”, to faktycznie plan wewnętrznie wykluczałby się. Dlatego jakby ta interpretacja „starosty”, w powiązaniu „z tym art. 35”, który „mówi”, że można funkcjonować „w tych ramach”, według niej jest jakiegoś rodzaju nadinterpretacją, iż „starosta” nie widzi, że każda firma, nawet jak się plan zmieni, może funkcjonować w tych ramach, które miała. To jest, że ona ma takie prawo, iż jest to ustawowo zapewnione. „Nie wiemy”, czemu „starosta” nie chce brać tego przepisu pod uwagę, czy on bierze tylko ten konkretnie jeden przepis z planu miejscowego, a nie patrzy na funkcje, nie patrzy na „ten art. 35”. To jest taka sytuacja, że „ci ludzie” nie chcą, żeby „starosta” wydał im decyzję odmowną o odpadach, bo „mówią”, iż jakby „starosta” wydał im decyzję odmowną o odpadach, „to byśmy wiedzieli, znali przesłanki”, czemu odmówił, czy powołał się na „ten art. 35”, czy nie. Natomiast „ci przedsiębiorcy” pozawieszali postępowania administracyjne z tego tytułu, że uważają, iż jak dostaną decyzję odmowną, to potem przez 2 lata nie będą mogli się starać o kolejną decyzję. „Oni” zatrzymali ten etap, iż „starosta” im mówi, że „nie wydam wam decyzji”, ale nie mówi czemu tego nie robi. Powołuje się na „ten art. 12”, ale „nie mają” żadnego pisemnego potwierdzenia, że im odmówił wydania tej decyzji, czyli jest taki pat administracyjny „w starostwie i u marszałka”, gdyż mówi: „ja wam nie wydam, bo mi się nie podoba ten paragraf”, a zapomina na przykład o „art. 35”, który „mówi”, iż „możesz funkcjonować w swoich dotychczasowych ramach”.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur stwierdziła, że skoro tak oczywistym jest sprzeczność, iż teren przeznaczony pod działalność gospodarczą, plan dla „tego terenu” jednocześnie zawiera zapis, który ją ogranicza i wyklucza, to naprawdę po raz kolejny należy sobie tutaj postawić pytanie, jak mogło do tego dojść, że tyle osób zaangażowanych w tworzenie „tego planu”, również „mamy” Referat Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa – jak mogło „to” nie być wychwycone.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga powiadomiła, że ona prowadziła sprawę „z urzędu”, a w skład „komisji architektonicznej” oceniającej „ten plan miejscowy” wchodził pan Mazurczak – architekt, pan Ambrożewicz – architekt i ona. Natomiast plan był sporządzany przez firmę INTEGRA.

Radny Roman Kolankiewicz stwierdził, że z tego, co rozumie w tej chwili, w świetle przepisów „te firmy” nadal mogą prowadzić „taką” działalność, a „starosta” – jest ustna informacja, iż nie chce wydać „takiej decyzji”. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, „czy my, jako Gmina, działając w interesie przedsiębiorców, możemy się skontaktować ze starostwem i zainterweniować w ten sposób”, żeby „tę sprawę” jakoś wyjaśnić i czy jakieś takie kroki były czynione.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zapewniła, że „próbowaliśmy”, natomiast to jest tak, iż jak „Rada” uchwała plan miejscowy, to jest akt prawa miejscowego: przepis gminny. Można z niego zrobić wykładnię, czyli wyjaśnić, co się miało na myśli. Chyba „ta druga firma” zwróciła się do „nas” z takim zapytaniem i „myśmy to wyjaśniali”, natomiast ta „nasza” opinia nie jest wiążąca dla „starosty”. Jak „starosta” nie będzie chciał jej wziąć pod uwagę, to nie weźmie, czyli „nie mamy” jakby takiego instrumentu prawnego, żeby zachęcić „starostę”, żeby z nim rozmawiać. Tak więc „myśmy sugerowali” już wtedy w tym wyjaśnieniu dla „tej drugiej

firmy”, które ona przedkładała „staroście”, że jest „ten art. 35”. „Nie wiemy”, jak się zachował „starosta”, bo „mamy” tylko informacje ustne o tym, że „starosta” nie chce wydać decyzji o odpadach firmom.

Radca prawny Michał Kościelak oświadczył, że jemu nie wiadomo, gdzie jest sprzeczność tego magazynowania z przepisem prawa, więc nie może wskazać takiego przepisu. Natomiast odnosząc się do „tego art. 35”, jak sam „pan Burmistrz” napisał w piśmie przekazującym uchwały – nie zmieniła się funkcja, a więc zastosowanie tego przepisu nie jest stuprocentowo pewne. Ma nadzieję, że „pani kierownik” z nim się zgodzi. Natomiast co do „starosty”, to uważa, że prawidłową wykładnię dokonuje przepisu prawa. Ma przepis „ustawy”, który „mówi”, że magazynowanie to „to”, więc „nie mogę dać ci zgody na magazynowanie, skoro zabronili to w przepisie prawa” – prawa gminnego, ale w przepisie powszechnie obowiązującego prawa na terenie Gminy, który tak naprawdę jest przepisem tylko trochę niższym niż ustawa. Zapewnił przy tym, że rozumie „starostę”, natomiast to już do „państwa” decyzji należy niestety w tej sprawie.

Radna Wiesława Mania stwierdziła, że ją tylko jedno martwi. Oświadczyła przy tym, iż dzisiaj zagłosuje za tym, „żeby oddalimy, czyli podtrzymamy, że uznajemy, że słuszne było: zakaz magazynowania”, a „pan Burmistrz” pójdzie do sądu i powie, iż się z tym nie zgadza, bo tak tutaj wynikało, z tego, co „pani” przed chwilą powiedziała, że taki będzie kontekst i „my upoważnimy Burmistrza do tego, żeby Burmistrz takie wyraził zdanie”. Nie może ona tutaj naprawdę – ma dzisiaj straszny dylemat.

Burmistrz Gminy Mosina Jerzy Ryś stwierdził, że szczerze powiedziawszy, „myśmy tylko przedstawili” pewien sposób rozwiązania tego dylematu, który jest bardzo trudny. Również dla „pana mecenasu Kościelaka” nie jest to jednoznaczne, aczkolwiek zgadza się z „pana” stanowiskiem, iż nie można powiedzieć, że zapis obowiązujący „w tym planie” jest niezgodny z prawem. To jest ten największy dylemat, który powoduje, że zajęcie tego typu stanowiska próbującego zanegować zgodność z prawem, jest bardzo ryzykowane i mogą być pewne implikacje wynikające właśnie z takiego stanowiska. Zapewnił przy tym, że tego się też obawia. To nie jest tak, że „staramy się forsować nasze zdanie”, po prostu „przedstawiliśmy” jeden z możliwych sposobów rozwiązania szybkiego tego problemu po konsultacjach z podmiotami, które będą o to występowały. Natomiast, czy to jest właściwe podejście – „wszyscy mamy ten sam dylemat”. On nie potrafi tego rozstrzygnąć i dlatego „zwróciliśmy się z tym problemem do państwa, do Rady” – wiadomo jemu, że też „podrzuciliśmy” ten problem jeszcze trudniejszym do podejmowania decyzji. Każdy to rozumie – jest pewna sytuacja patowa. W jednakowym stopniu ocenia on jeden i drugi model, który „próbujemy” tutaj rozważać. Naprawdę momentami nawet jest skłonny przyznać „państwu” rację w tym, że najbardziej bezpiecznym byłoby takie, gdzie założeniem „naszego” postępowania jest otwartość „naszych” wszystkich działań legislacyjnych związanych z danym terenem, a „ten” sposób i może narzędzie, które zostało zaproponowane, rzeczywiście zaprzecza temu wątkowi, który dotyczy poprawności zapisu z istniejącym prawem i to „wiemy”. Dlatego jest ten dylemat. To, co „Rada” zdecyduje – on przyjmie. Uważa, że „nie mamy wyjścia”. „Jesteśmy” pomiędzy chęcią szybkiego załatwienia, a załatwienia naprawdę poprawnego, takiego załatwienia „z ludzką twarzą”. Zdaje sobie sprawę z jednego i z drugiego podejścia do problemu, zna wagę tych podejść, zna różnicę między obydwojema, ale ma ten dylemat, czy przyspieszyć i ryzykować, czy też rzeczywiście zając stanowisko w pełni zgodne i z sumieniem i z prawem i ze stanem faktycznym.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur oświadczyła, że tym głosem zamyka dyskusję i „przechodzimy” do głosowania. Ponieważ „mamy” dwie uchwały, uważa za najdalej idącą tę uchwałę o uznaniu wezwania Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Mosinie za bezskuteczne. Odczytała przy tym paragraf 1 i paragraf 2 projektu uchwały w sprawie uznania wezwania Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Mosinie za bezskuteczne,

który *stanowi załącznik niniejszego protokołu*. Następnie zapytała, kto „z państwa” jest za tym, aby „Rada” uznała wezwanie Gminnej...

Radny Roman Kolankiewicz zwrócił się z prośbą, bo trochę zamieszania to wszystko wywołało, „gdybyśmy mogli może określić, ile będziemy tych uchwał głosować” i...

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur stwierdziła, że „głosujemy” tę najdalej idącą. Wynik tego głosowania przesądzi o zasadności drugiego. Może okaże się, że drugie będzie już niepotrzebne, bo „mamy” do wyboru dwie drogi. Pierwsza droga to jest: „uważamy” wezwanie za bezzasadne, czyli „czekamy aż tamci pójdą do sądu i my oczywiście też idziemy, jak otrzymamy wezwanie”. To jest ta uchwała pierwsza, którą teraz odczytała. Druga natomiast przekazuje sprawę Burmistrzowi po to, aby on poszedł w kierunku zmiany planu. Pierwsza dotyczy odrzucenia wezwania, uważając je tym samym za bezskuteczne, czyli „wybieramy” drogę sądową. Druga uchwała to jest wybranie drogi: przystąpienie do sporządzenia planu miejscowego i wyeliminowanie tego błędu w drodze procedury planistycznej, czyli...

Radny Andrzej Rażny oświadczył, że on właśnie w kwestii formalnej, bo wydaje jemu się, iż „mamy” proponowany porządek obrad, który „mówi”, że po tych zmianach punktów „mamy” rozpatrzenie wniosku Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” (uchwała). „My mamy natomiast” dotyczące „gminnej spółdzielni” dwie uchwały. Teraz jemu nie wiadomo, czy „my mamy”, bo „my powinniśmy najpierw”, zwłaszcza, że tu jeszcze, jeżeli chodzi o konsekwentnie jak gdyby tutaj tą drogą idąc, to rozumie, iż tego ZIEMSTAL-u uchwała ewentualnie również będzie „w tym trybie”, jak gdyby była rozpatrywana, gdyż to dotyczy podobnej rzeczy...

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur stwierdziła, że ta dyskusja dotyczyła jak gdyby dwóch spraw, „nie będziemy rozpoczynać tej dyskusji od nowa”...

Radny Andrzej Rażny zwrócił uwagę, że „my tej uchwały nie mamy” odnośnie ZIEMSTAL-u. W tym momencie „my mamy” dwie uchwały i „powinniśmy się zdecydować”, bo on nie rozumie, która była pierwotna uchwała, która była najpierw i to jest zmiana – jak rozumie, czyli „my najpierw powinniśmy się zastanowić, czy akceptujemy tę zmianę proponowaną przez „państwo”, przez „pana mecenasa”, czy wprowadzoną w porządek obrad. Jeżeli „my tę zmianę zaakceptujemy”, czyli rozumie, że „głosujemy” nad „tą” uchwałą i powinna być druga: siostrzana uchwała odnośnie, w tym przypadku ZIEMSTAL-u również, bo to też byłaby podobna procedura. Natomiast tego jemu tu brakuje i tak na dobrą sprawę „my po kolei idąc, to mamy 3 tam jest”, ale tej zmiany on tu nie ma. To trzeba uporządkować.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur poinformowała, że uchwała przygotowana przez Biuro Rady Miejskiej, czyli faktycznie przez „pana mecenasa” w porozumieniu z nią – była pierwsza. Ona przekazała, „kiedy tylko wypracowaliśmy tę uchwałę” i „do nas przyszła”, zaraz tego samego dnia przekazała ją Burmistrzowi, bo nie jest jej jakby intencją, żeby prowadzić działalność konspiracyjną. Tak więc cały czas starała się na bieżąco informować o kolejnych krokach „pana Burmistrza”. Ta uchwała, która „przyszła”, z tym obszernym wprowadzeniem i obszernym uzasadnieniem, jest jakby w kolejności uchwałą drugą: alternatywną. W związku z tym, ona ją klasyfikuje jako dalej idącą.

Radny Waldemar Wiązek oświadczył, że on się już teraz kompletnie pogubił. „Wszystko wszystkim”, ale chce zachować pewien zdrowy rozsądek. Był porządek obrad i były przedstawione uchwały takie, jakie są. Teraz „pani” mówi, że „pani” wraz w porozumieniu „z mecenasem”. „Z całym szacunkiem dla pani i dla pana mecenasa”, ale on wolałby, żeby „pani” powiedziała: „ta uchwała jest, którą przygotował Burmistrz, a ta uchwała, która jest, która została przygotowana przez panią, czyli przez przewodniczącą Rady”, bo to wtedy „się nie pogubimy”.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur wyraziła przekonanie, że cały czas tak mówi, więc powtarza...

Radny Waldemar Wiazek stwierdził, że to od razu niech „pani” zaznaczy, którą „pani” przygotowywała, a którą przygotowywał Burmistrz – „od razu: prosto z mostu”, a nie, iż ta jest, ma tutaj 3 zapisy, tu, „bo my się pogubimy”.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur zapewniła, że przykro jej, iż tak to wygląda, ale jest uchwała, która jest w sprawie uznania wezwania Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Mosinie za bezskuteczne. To jest uchwała przygotowana przez Burmistrza we współpracy z panią Michaliną Szeligą i „panem mecenasem Kmiecikiem”, bo „widzimy” pieczętkę. Teraz jest uchwała, która była razem z materiałami sesyjnymi, z pieczętką pana radcy prawnego Michała Kościelaka. To jest jak gdyby ta..., to znaczy nie konkurencyjna. Uznała ona, że „Rada” ma prawo poznać argumenty, jeżeli jest różnica stanowisk, jak gdyby jedno i drugie stanowisko. Każdy radny będzie musiał wszystko zważyć, co zostało powiedziane i jedną z tych dróg wybrać. Powiedział radny Andrzej Rażny, że są 3 uchwały. To znaczy jest ten, który był w materiałach sesyjnych, projekt uchwały opracowany, podpisany przez pana radcę prawnego Michała Kościelaka. Został on zmodyfikowany, wprowadzono tu autopoprawkę w postaci paragrafu trzeciego, w którym wskazuje się drogę dla Burmistrza, czyli oczekiwanie poniekąd o przygotowaniu uchwały o przystąpieniu do sporządzenia planu miejscowego.

Radna Maria Witkowska zaproponowała zarządzenie przerwę w obradach, żeby się poukładało wszystkim.

Radna Wiesława Mania zapewniła, że rozumie tutaj uwagę radnego Andrzeja Rażnego, ponieważ chodzi o to, iż „dostaliśmy” zmianę, czyli drugi wariant uchwały, natomiast „dostaliśmy” tylko jeżeli chodzi o sprawę „gminnej spółdzielni”, a do firmy ZIEMSTAL „nie mamy” wprowadzonego paragrafu trzeciego. Dlatego radny Andrzej Rażny mówi, że „mamy trzy, a nie cztery” i stąd wynikło to...

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur stwierdziła, że to jest tylko problem techniczny, ponieważ w tej uchwale dotyczącej ZIEMSTAL-u, również „będziemy proponowali” wprowadzenie „tego paragrafu trzeciego”, a „nie dokładaliśmy tego” z uwagi na to, iż w zasadzie jest to tylko jedna zmiana i jest to...

Radny Andrzej Rażny zwrócił uwagę, że tu jest jeszcze lipiec wpisany w nagłówku w tej zmianie, także to już tym bardziej „nas” tu, jego to tutaj, nie wiadomo jemu do końca: lipiec, sierpień.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur zarządziła przerwę w obradach.

W jej trakcie, Salę Reprezentacyjną opuścił radny Marian Osuch, tak więc odtąd w dalszym ciągu XVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 18 radnych.

Po wznowieniu XVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie, prowadząca obrady Małgorzata Kaptur stwierdziła, że ponieważ tu „Rada” stanęła nagle w sytuacji, gdzie ma do wyboru dwie uchwały i jest problem, jedna, pierwsza uchwała, którą „będziemy głosować”, spowoduje, iż głosowanie drugie będzie bezzasadne. Jeżeli bowiem „ustaliliśmy”, że „będziemy głosować” jako pierwszą uchwałę „odrzucającą wezwanie spółdzielni”, czyli „Rada” zdecyduje, iż „odrzucaamy i wybieramy drogę sądową”, jeżeli ta uchwała uzyska większość, to już automatycznie będzie informacja, że taki wariant został przez „Radę” wybrany i w ogóle nie dojdzie do głosowania tej uchwały drugiej, „którą widzimy na monitorze, na ekranie”. „Głosujemy” jako pierwszą uchwałę przygotowaną tutaj, zaopiniowaną przez radcę prawnego pana Zygmunta Kmiecika. „To” nie jest „ta” uchwała, ale dlatego tu wyświetla ona „tę”, żeby pokazać zmianę, która jest w tym paragrafie trzecim, czyli na razie to... ponieważ, żeby się nie myliło, czyli „nie głosujemy tamtej, głosujemy w sprawie uznania wezwania Gminnej Spółdzielni za bezskuteczne” – „wybieramy drogę sądową”.

Radny Zbigniew Grygier wyraził przekonanie, że dwie uchwały, dlatego, iż drugiej uchwały „możemy również nie uchwalić”. „Możemy się wstrzymać od głosu i możemy być przeciwko”, także muszą być głosowane dwie uchwały.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur zaproponowała, aby wyobrazić sobie taki scenariusz, że 15 osób głosuje „za” tą uchwałą opracowaną, podpisaną przez pana Kmiećka, czyli jest wybór drogi sądowej. Zapytała przy tym, jaki byłby cel głosowania tej drugiej uchwały. Jeżeli na przykład „ta uchwała” nie uzyska większości, to wtedy oczywiście „głosujemy tę drugą” i może wtedy paradoksalnie się zdarzyć taka sytuacja, że żadna z tych uchwał nie uzyska większości, ale wtedy się dopiero „dowiemy” po drugim głosowaniu. Następnie w związku z tym, że radni nie zgłosili więcej pytań, uwag i wniosków, poddała pod głosowanie projekt uchwały w sprawie uznania wezwania Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Mosinie za bezskuteczne.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła powyższy projekt uchwały 12 głosami „przeciw”, przy 4 głosach „za” i 2 głosach „wstrzymujących się”.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur stwierdziła, że w ten sposób „Rada” zdecydowała, iż nie odrzuca wezwania. „Rada” głosami 4 osoby „za”, 12 głosami „przeciw”, przy 2 głosach „wstrzymujących się” odrzuciła uchwałę w sprawie uznania wezwania Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” za bezskuteczne. Następnie odczytała paragraf 1, paragraf 2 i paragraf 3 projektu uchwały w sprawie przekazania wniosku Burmistrzowi Gminy Mosina. Stwierdziła przy tym, że faktycznie chodzi tutaj o to, intencją „Rady” jest, aby Burmistrz przystąpił, przygotował uchwałę i przedstawił ją „Radzie” – o przystąpieniu do sporządzania planu miejscowego. Następnie poddała pod głosowanie projekt uchwały w sprawie przekazania wniosku Burmistrzowi Gminy Mosina.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XVI/98/15 w powyższej sprawie 12 głosami „za”, przy 3 głosach „przeciw” i 3 głosach „wstrzymujących się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

10. Rozpatrzenie wniosku Piotra Ziemskiego działającego pod firmą Przedsiębiorstwo Wielobranżowe ZIEMSTAL (uchwała).

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur stwierdziła, że przechodzi do punktu kolejnego, w którym to punkcie „mamy” podobną sprawę. Wyraziła przy tym przekonanie, że tu już dyskusji „nie będziemy przeprowadzać, bo wszystko już zostało powiedziane”. Chodzi o innego wnioskodawcę, którym jest Ekolog Sp. z o. o., występująca w imieniu Piotra Ziemskiego – właściciela PW ZIEMSTAL, z siedzibą w Poznaniu, na ul. Opolskiej, prowadzącego działalność na terenie objętym obszarem „tego planu”. Tu ponownie „mamy” dwie uchwały. Pierwsza z nich, podobnie jak „w tamtej sprawie”, dotyczy uznania wezwania Piotra Ziemskiego, prowadzącego działalność pod firmą Piotr Ziemiński Przedsiębiorstwo Wielobranżowe ZIEMSTAL, za bezskuteczne. Następnie poddała pod głosowanie projekt uchwały w sprawie uznania wezwania Pana Piotra Ziemskiego, prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą Piotr Ziemiński Przedsiębiorstwo Wielobranżowe ZIEMSTAL za bezskuteczne, które *stanowi załącznik niniejszego protokołu.*

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie odrzuciła powyższy projekt uchwały 12 głosami „przeciw”, przy 4 głosach „za” i 2 głosach „wstrzymujących się”.

Następnie prowadząca obrady Małgorzata Kaptur odczytała paragraf 1 projektu uchwały w sprawie przekazania wniosku Burmistrzowi Gminy Mosina i poddała go pod głosowanie.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XVI/99/15 w powyższej sprawie 12 głosami „za”, przy 3 głosach „przeciw” i 3 głosach „wstrzymujących się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

W tym momencie Salę Reprezentacyjną opuściła radna Wiesława Mania, tak więc odtąd w dalszym ciągu XVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie udział brało 17 radnych.

11. Zlecenie Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie zbadania zasadności skargi Tadeusza Vogta z dnia 8 września 2015 r. – data wpływu 8 lipca 2015 r. (uchwała).

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur odczytała paragraf 1, paragraf 2, paragraf 3 i uzasadnienie projektu uchwały w sprawie skargi Tadeusza Vogta z dnia 8 września 2015 r. (data wpływu 8 lipca 2015 r.), a następnie poddała powyższy projekt pod głosowanie.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XVI/100/15 w powyższej sprawie 13 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

12. Zlecenie Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie zbadania zasadności skargi Tadeusza Vogta z dnia 10 lipca 2015 r. (uchwała).

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur odczytała paragraf 1 projektu uchwały w sprawie skargi Tadeusza Vogta z dnia 10 lipca 2015 r. i poddała powyższy projekt uchwały pod głosowanie.

W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie podjęła Uchwałę Nr XVI/101/15 w powyższej sprawie 13 głosami „za”, przy 4 głosach „wstrzymujących się”.

Uchwała ta stanowi załącznik niniejszego protokołu.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur stwierdziła, że „wyczerpaliśmy tutaj teraz uchwały” – było ciężko. Takiej dyskusji w czasie sesji „nie przeżyliśmy” wcześniej, dlatego „wszyscy jesteśmy lekko znużeni, zmęczeni”. Następnie poddała pod głosowanie propozycję, żeby zrezygnować z dwóch punktów: „Zapytania i wnioski radnych” i „Odpowiedzi na zgłoszone zapytania i wnioski”.

Rada Miejska w Mosinie przyjęła powyższy wniosek jednogłośnie – 17 głosami „za”. W ten sposób został zmieniony porządek XVI sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który przedstawia się następująco:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Porządek obrad.
6. Nadanie nazwy „Gajowa” i „Jodłowa” drogom wewnętrznym w Daszewicach (uchwała).
7. Wyrażenie zgody na zawarcie umowy o przystąpieniu do grupy zakupowej energii elektrycznej (uchwała).
8. Zlecenie Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie przeprowadzenia kontroli funkcjonowania Sołectwa Rogalinek (uchwała).
9. Rozpatrzenie wniosku Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”(uchwała).
10. Rozpatrzenie wniosku Piotra Ziemskiego działającego pod firmą Przedsiębiorstwo Wielobranżowe ZIEMSTAL (uchwała).
11. Zlecenie Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie zbadania zasadności skargi Tadeusza Vogta z dnia 8 września 2015 r. – data wpływu 8 lipca 2015 r. (uchwała).
12. Zlecenie Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie zbadania zasadności skargi Tadeusza Vogta z dnia 10 lipca 2015 r. (uchwała).
13. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.
14. Zakończenie sesji.

13. Sprawy organizacyjne i bieżące Rady Miejskiej.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur powiadomiła, że od dnia dzisiejszego Biuro Rady ma telefon komórkowy. „Będziemy starali się” sms-ami o pewnych zmianach, które wymagają szybkiego reagowania, przypominając. Ten telefon ma numer 730060661. Następnie podziękowała za wypełnienie ankiet, wyrażając przy tym nadzieję, że dotarły wszystkie. Poinformowała też, że przekazano jej dzisiaj propozycję uczestniczenia w wyjeździe

do Seelze. Powiadomiła przy tym, że Radę Miejską w Mosinie będzie reprezentować wiceprzewodnicząca Maria Witkowska. Następnie odczytała pismo z Urzędu Skarbowego w Poznaniu o pozytywnym zweryfikowaniu oświadczenia majątkowego jednej z pracownic Referatu Finansowo-Budżetowego. Zaproponowała także radnym, aby wzięli udział w dożynkach, które odbędą się w dniu 30 sierpnia 2015 r. w Komornikach.

Sołtys Sołectwa Daszewice Elżbieta Jarecka w odniesieniu do pisma Przewodniczącej Rady Miejskiej w Mosinie o dostarczanie protokołów z zebrań poszczególnych jednostek pomocniczych Gminy Mosina do Biura Rady Miejskiej, zapewniła, że pilnuje tego, aby protokoły z Zebrań Wiejskich Sołectwa Daszewice i inne dokumenty były na bieżąco uzupełniane i regularnie dostarczane. W związku z tym poczuła się tym pismem urażona i oświadczyła, że nie chce być równo traktowana z innymi sołtysami. Stwierdziła także, że Statut Sołectwa Daszewice zawiera błędy, ale ta sprawa wymaga odrębnego spotkania i konsultacji.

Przewodnicząca obrad Małgorzata Kaptur zapewniła, że przedmiotowe pismo miało charakter porządkowy i nie chciała Sołtysa Sołectwa Daszewice Elżbiety Jareckiej urazić, a wysłane zostało do wszystkich sołtysów i przewodniczących zarządów osiedli z terenu gminy Mosina.

14. Zakończenie sesji.

Prowadząca obrady Małgorzata Kaptur zakończyła XVI sesję Rady Miejskiej w Mosinie o godz. 21.15.

protokołował
Piotr Sokołowski
Piotr Sokołowski

**radna nadzorująca
sporządzenie protokołu**

Jolanta Szymczak

Jolanta Szymczak

przewodniczyła
M. Kaptur
Małgorzata Kaptur

Lista załączników

1. Uchwała Nr XVI/96/15
2. Uchwała Nr XVI/97/15
3. Uchwała Nr XVI/98/15
4. Uchwała Nr XVI/99/15
5. Uchwała Nr XVI/100/15
6. Uchwała Nr XVI/101/15
7. Projekt uchwały w sprawie zlecenia Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej w Mosinie przeprowadzenia kontroli funkcjonowania Sołectwa Rogalinek wraz z protokołem ze spotkania w dniu 25 czerwca 2015 r. z panem Arnoldem Stępkowskim oraz z protokołem ze spotkania w dniu 7 lipca 2015 r. z Sołtysem Sołectwa Rogalinek Dorotą Domagałą
8. Projekt uchwały w sprawie uznania wezwania Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Mosinie za bezskuteczne
9. Projekt uchwały w sprawie uznania wezwania Pana Piotra Ziemskiego, prowadzącego działalność gospodarczą pod firmą Piotr Ziemiński Przedsiębiorstwo Wielobranżowe ZIEMSTAL za bezskuteczne
10. Kserokopia pisma Burmistrza Gminy Mosina nr PP.6721.3.2012.MS, BR.0004.39.2015 z dnia 27 lipca 2015 r.
11. Lista obecności radnych
12. Lista zaproszonych gości